Redakcja Tel. 188.28, 102.25 Administracja Tel 182.48, ul. Żwirk (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. ... z odnoszeniem do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna ... gr. Artykułów nadesłanych bez oznaczenia honorarjum uważa się za bezpłatne. Rękopisów zarówno ... jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XI. Nr. 2. Łódź, Środa, 2 stycznia 1935 r.

Niezwykła katastrofa na przejeździe kolejowym.

Samochód pod kołami pociągu.

Pasażerowie cudem uratowali życie.

ŚWIECIE 2.1 Niezwykła katastrofa samochodowa wydarzyła się pod Unisławiem, pow. chełmińskiego, a uległ jej samochód kupca Maksymiljana Nelkego ze Świecia. Autem wracali z Torunia do Świecia właściciel Auta Maksymiljan Nelke, jego brat kupiec Marja Nelke również ze Świecia i kierownik tartaku p. Nelkego w Laskach pod Osiem Czerwiński. Samochodem kierował szofer Kijski.

W okolicy Unisławia, tuż przed torem kolejowej linji Chełmża — Bydgoszcz, w oddaleniu kilkunastu metrów od toru — zauważył szofer spuszczoną zaporę, lecz mimo ściągnięcia wszystkich hamulców wpadła maszyna, po przełamaniu zapory na tor kolejowy, którym zbliżał się

w pełnym pędzie

pociąg osobowy jadący w kierunku Bydgoszczy. Samochód silnie zahamowany nie ruszył z szyn i pasażerowie w ostatniej sekundzie dzięki przytomności umysłu wyskoczyli z auta i tak uszli strasznej śmierci jaka na nich czyhała.

Prowadzący lokomotywę ,mimo danych znaków przez kolejarza obsługującego zaporę, nie zdołał zahamować pociągu, który całą siłą wpadł na pusty samochód, z którego też

pozostały tylko szczątki.

Pociąg zatrzymany kilkanaście kroków od miejsca katastrofy zabrał nieszczęśliwych pasażerów, którzy na szczęście w nieszczęściu wyszli z tej opresji cało.

Na miejsce wypadku przybyły niebawem władze bezpieczeństwa, które też podjęły dochodzenia. Szofera zatrzymano, lecz wkrótce zwolniono. Kto ponosi winę w tym wypadku, narazie trudno orzec.

Pociąg przepołowił żołnierza.

Neostrożni pasażerowie.

Białystok, 2. 1. — Z pociągu jadącego z Warszwy do Wilna, na 8 klm. od Marcikańc, odczas jazdy wypadł z wagonu na tor kolejowy szeregowiec 85 p. p. Prosnyski Mieczysław - Roman, którego koła pociągu

przecięły napół.

Zwłoki Prosiwskiego zabrano do Wilna.

Na torze kol. Mosty — Grodno w odległości 40 mtr od samoforu wjazdowego ze stacji Grodno, na międzytorze zostały znalezione

zwłoki strzelca 81 p. p.

Jacukiewicza Eugenjusza, który prawdopodobnie poniósł śmierć wskutek wypadnięcia z pociągu osobowego Nr. 1256.

„Tydzień milczenia" w Trieście

Szoferom zabroniono używania trąbek automobilowych.

TRJEST, 2. 1— Trjest po Rzymie i Medjolanie zorganizwał t. zw. „Tydzień milczenia". W ciągu ego tygodnia zostało zabronione używani trąbek automobilowych, jakichkolwiek sygłów za wyjątkiem bezwzględnie koniecznych. Ruch uliczny regulowany jest przez policję miejską oraz automatyczne semafory świetlne, ustawione na bardziej ruchliwych skrzyżowaniach ulic. — Jezdnię można przekraczać jedynie

w miejscach przeznaczonych

na skrzyżowaniach ulic. Również zostało wzbronione zatrzymywanie się na chodnikach. Jak dotychczas, eksperyment ten należy uważać za całkowicie udany. „Tydzień milczenia" organizowany jest przez R.A.C.I. królewski klub automobilowy Italji.

Dziś proces zabójcy dziecka Lindbergha.

Własne przewody telegraficzne dzienników.

Nowy Jork 2,1 Dzisiejsza prasa poranna jest zapełnica wiadomościami i fotografjami dotyczącemi procesu przypuszczalnego zabójcy dziecka Lindbergha Hauptmana. Gmach w którym odbywa się proces jest pokryty ze wszystkich stron specjalnemi przewodami telegraficznemi i telefonicznemi, założonemi przez dzienniki amerykańskie. Prasa za uważa, iż instalacje te wystarczyłyby na zadośćuczynienie potrzebom miasta o miljonie mieszkańców.

Strzały w górach.

Ostatnie ognisko rewolucji hiszpańskiej.

OVIEDO, 2. 1. — Patrol wojskowy spotkał się w górach Quirs z grupą rewolucjonistów, którzy ukrywali się tam od czasu stłumienia powstania w październiku. Podczas strzelaniny, jaka się wwiązała

dwóch powstańców zabito.

MADRYT, 2. 1. — Komisarz rządowy w Gijon w procesie przeciwko uczestnikom ruchu powstańczego wystąpił z żądaniem kary śmierci przeciwko 26 oskarżonym o udział w wypadkach.

Dramatyczna scena podczas pożaru

Dzieci w poduszkach wyrzucano z okien płonącego domu.

Płock, 2.1 (od wł. or.) W Płocku przy ul, Bielskiej 7 wybuchł olbrzymi pożar. Spowodu pęknięcia pieca piekarskiego zapaliła się

drewniana klatka schodowa.

Na ratunek szybko prybyła straż pożarna, ale zadanie jej było niezwykle trudne, ponieważ całe pierwsze piętro stało w płomieniach i jedynym sposobem ratowania było wyrzucanie dzieci przez okno. Aby się nie potłukły

owijano je w pościel.

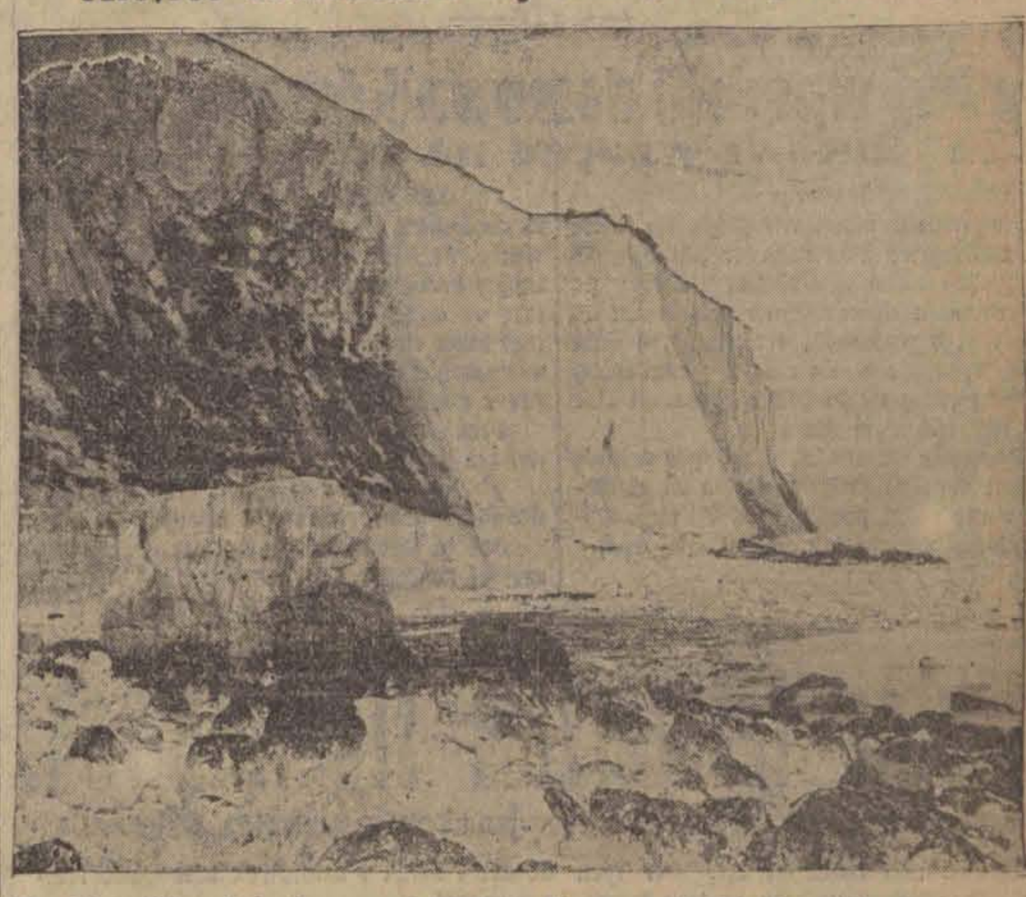
Po usilnej kilkugodzinnej pracy pożar został ugaszony. Straty bardzo znaczne.

Burza na Atlantyku.



...ngielski parowiec towarowy „Usworth" uległ awarji podczas rejsu do Nowego Jorku. Statek pasażerski „Askasia" uratował 8 ludzi załogi, reszta — 17 osób utonęło wraz z parowcem, którego zanurzenie się w odmęty widzimy na zdjęciu.

Miejsce zawalenia się brzegu angielskiego.



Wysoki na 200 metrów brzeg angielski koło Dover runął (jak donosiliśmy) do morza. Usypisko wynosi ćwierć miljona metrów sześciennych skał.

12-STU GENERAŁÓW idzie na emeryturę?

Warszawa, 2,1 Według krążących pogłosek w najbliższym Dzienniku personalnym MSWojsk, jaki ukaże się około połowy stycznia, zostaje przeniesionych na emeryturę 12 generałów służby czynnej. M. in. przejść mają na emeryturę: gen. dyw. Osiński, inspektor armji, gen. dyw. Konarzewski, inspektor armji, gen. bryg. Popowicz, dowódca korpusu we Lwowie oraz pozostający od 5 lat w stanie nieczynnym gen. dyw. Władysław Sikorski.

Cichy Sylwester w Nowym Jorku

Nawet w Ameryce oszczędzają.

NOWY JORK, 2,1 Prasa dzisiejsza podkreśla, że uroczystości połączone z obchodem Nowego Roku w roku bież. miały przebieg

niesłychanie spokojny.

Ilość wypadków jest bardzo mała. W katastrofach automobilowych zginęły tylko 2 osoby. Pozatem zanotowano jeszcze tylko jeden wypadek gwałtownej śmierci.

—:o:—

Mordercy po 7 latach przed sądem

140 świadków w dawnej sprawie.

Warszawa, 2 stycznia. Władze prokuratorskie doręczyły akt oskarżenia w sensacyjnej sprawie o mord wśród tragarzy żydowskich, który miał miejsce jeszcze przed 7 laty.

Sprawa ta ma za sobą niezwykłe koleje. W roku 1927 zastrzelony został na Muranowie, tragarz Majer Hazenfus.

O mord oskarżeni zostali dwaj jego koledzy: Izaak Dawid Fidelzajt i Jankiel Gurfinkiel. Pierwszy po wszczęciu śledztwa uciekł zagranicę, i ukrywał się w Argentynie. Gurfinkiel stanął przed sądem okręgowym, lecz sprawa jego nie została osądzona, gdyż w toku procesu brat zamordowanego Hazenfusa ciężko zranił na sali sądowej trzema strzałami rewolwerowemi domniemanego morderdercę, za co skazano go na dwa lata więzienia.

W międzyczasie oskarżony Gurfinkiel po wyleczeniu się z ran, zdołał się również schronić zagranicę. W tym stanie rzeczy sprawa o mord Hazenfusa została zawieszona.

Ostatnio władze prokuratorskie powiadomione zostały o powrocie Izaaka Fidelzajta z Buenos Aires do Warszawy. Został on natychmiast aresztowany i osadzony na Pawiaku.

Obecnie po 7 latach znajdzie się ta sprawa ponownie na wokandzie sądowej wydziału III Sądu Okręgowego w Warszawie wkońcu miesiąca stycznia.

Na rozprawę powołanych będzie wobec zawiłych okoliczności mordu blisko 140 świadków.

Pozatem przybyć ma specjalnie z Krakowa wybitny znawca medycyny sądowej prof. dr. Wachholz, dla złożenia opinji.

Ingres J. E. ks. biskupa Jasińskiego

27-go stycznia lub 3-go lutego.

ŁÓDŹ, 2 stycznia. — Jak się dowiadujemy, ingres nowego Włodarza diecezji łódzkiej J. E. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego odbędzie się w dniu 27 stycznia wzgl. w dniu 3 lutego. Definitywne ustalenie jednego z dwu wymienionych terminów nastąpi w dniach najbliższych.

Nowy biskup - ordynarjusz przybędzie do Tomaszowa Maz. pociągiem. W Tomaszowie J. E. ks. biskup Jasiński będzie gościem miejscowego dziekana ks. prałata Suchańskiego. Następnego dnia nowy biskup samochodem przybędzie do Łodzi na uroczysty ingres.

Lekarz zastrzelił porucznika.

Tragiczne zakończenie zabawy sylwestrowej.

WARSZAWA 2.1 Wczoraj rozegrał się w Warszawie wstrząsający dramat. Przy ul Leszczyńskiej 14 zajmuje mieszkanie kilkopokojoe p. Marja Kwiatkowska. Około godz. 10-ej rano do Kwiatkowskiej przyszedł jej siostrzeniec ppor. Jan Gergielewicz z 1 p. art. najcięższej w towarzystwie kolegi lekarza Aleksandra dra Rozwadowskiego. Obaj wracali z zabawy sylwestrowej i znajdując się w stanie bardzo pijanym przybyli do ciotki na czarną kawę. P. Kwiatkowska dała gościom kawę sama zaś położyła się spać.

W pewnej chwili rozległy się

strzały rewolwerów.

Kiedy p. Kwiatkowska wbiegła do pokoju zobaczyła porucznika leżącego na ziemi w kałuży krwi, nad nim zaś z rewolwerem w ręku stał dr. Rozwadowski. Na krzyk kobiety zbiegli się sąsiedzi. Do mieszkania wbiegło również wiele osób w balowych strojach, które wracając z zabaw zwabione zostały krzykami z ulicy.

Tymczasem dr. Rozwadowski wbiegł do drugiego pokoju i zabarykadował się zastawiając drzwi i okna pianinem szafami i innemi meblami. Dr. Rozwadowski zagroził śmiercią każdemu, kto odważy się wtargnąć doń do pokoju.

Zaalarmowano komendę policji i urząd śledczy. Wkrótce przybyło na miejsce kilka aut pancernych z policjantami uzbrojonymi w stalowe pancerze i maski przeciwgazowe. Ponieważ dr. Rozwadowski nie chciał się poddać, policjanci pod ochroną pancerzy wyrąbali drzwi.

Dr. Rozwadowski stawiał dalej opór. Walka z oblężonym szaleńcem trwała przeszło godzinę. Wreszcie, gdy policjanci wrzucili do pokoju pięć granatów łzawiących, dr. Rozwadowski wreszcie krzyknął, że się poddaje.

Jak wykazało pierwsze dochodzenie, dr Rozwadowski będąc z por. Gergielewiczem na zabawie miał do niego pretensję na tle incydentu o kobietę. Przy kawie w mieszkaniu ciotki przyjaciele zaczęli czynić sobie wyrzuty ze słowami: „Masz tu zapłatę" i dał kilka strzałów do porucznika. Dochodzenie prowadzi urząd śledczy wespół z żandarmerją wojskową. Rozwadowski po przewiezieniu go do urzędu śledczego odmówił zeznań. Osadzono go w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

Dalsze dochodzenie w sprawie strzelaniny przy ul. Leszczyńskiej ustaliło, że ranny por. Giergielewicz był szwagrem Rozwadowskiego. Przed kilku tygodniami Rozwadowski rozszedł się ze swoją żoną. Wczoraj rano, kiedy żona Rozwadowskiego w towarzystwie swego brata i jakiegoś podchorążego powróciła z zabawy do mieszkania Kwiatkowskiej, przybył tam Rozwadowski, który powodowany zazdrością, oddał strzał do swego szwagra.

—:o:—

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.27, w płaceniu 5.26 dolar; złoty w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.20, w płaceniu 26.10; rubel złoty w żądaniu 4.60, w płaceniu 4.57; marka w żądaniu 1.98, w płaceniu 1.97; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.26

OBSUNIĘCIE SIĘ ZIEMI

przyczyną katastrofy kolejowej.

LYON, 2. 1. — Obsunięcie się terenu na linji Paryż — Marsylja spowodowało wykolejenie pośpiesznego pociągu. Pięć wagonów zostało

poważnie uszkodzonych.

Ofiar w ludziach nie zanotowano.

Ucieczka przed kontrolerem

zakończona śmiercią pasażera.

LWÓW 2.1 Przed kilku dniami znaleziono na torze kolejowym między stacjami Brody i Ponikowice zwłoki nieznanego młodego mężczyzny. Ponieważ głowa była rozbita i przedstawiała bezkształtną masę, zaś w kieszeni denata nie było żadnych dokumentów, zwłok początkowo nie zdołano zagnoskować.

Po przeprowadzonych dochodzeniach stwierdzono, iż denat nazywa się Iwan Kostusz, miał lat 31 i pochodził z Zadwórza w pow. przemyślańskim. Kostusz jechał w krytycznym czasie bez biletu kolejowego i spostrzegłszy kontrolera uciekł na dach pociągu.

W tym momencie pociąg przejeżdżał właśnie pod mostem kolejki wąskotorowej Nieszczęśliwy uderzył głową o most i zginął na miejscu, zwłoki zaś spadły na nasyp kolejowy.

Bandyci wpędzili domowników pod łóżka

Zuchwały napad na zagrodę.

Z Wolbromia donoszą:

Po wyrwaniu okna, wtargnęło do mieszkania Stanisława Półtoraka w Suchej pod Wolbromiem kilku osobników, którzy po steroryzowaniu domowników zrabowali: 4 pierzyny, 8 poduszek, 4 kożuchy, 4 duże chustki, beczkę pierza i różnej garderoby na ogólną sumę około 800 zł., poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Spowodu ciemności, gdyż sprawcy nie pozwolili zapalać światła, żaden z mieszkańców nie mógł poznać rysów napastników, którzy zresztą tak się zachowywali,

aby ich niepoznano.

Podczas rabunku, gospodarz niepostrzeżenie wszedł do komory, a stamtąd na podwórze. Manewr jego zauważyli jednak czatujący przed domem i wepchnęli go spowrotem po dotkliwem pobiciu. Półtorak otrzymał kilka ran nożem a syn jego nieznaczne skaleczenie od szyby przy wyrwaniu okna przez napastników.

Przez cały czas rabunku, domownicy wraz z gospodarzem musieli leżeć

pod łóżkiem,

dokąd rozkazali im wejść bandyci.

Policja jest na tropie sprawców tej bezczelnej kradzieży.

Krawiec fałszerzem stuzłotówek.

Obywatel czechosłowacki fabrykantem polskich pieniędzy.

BRZEŚĆ nad BUGIEM 2.1. W tych dnia władze śledcze wpadły na trop fałszerzy 100-złotowych banknotów.

Rzecz miała się następująco: Niejaki Józef Kaman, który w ubiegłym roku przybył do kolonji Dubeczne, pow. włodawskiego, i zamieszkał u miejscowego krawca Chaima Furlajtera, usiłował we Włodawie puścić w obieg

sfałszowany banknot stuzłotowy.

Został on natychmiast aresztowany przez policję.

Osobista rewizja Kamana dała rewelacyjne wyniki, znaleziono bowiem przy nim jedenaście sztuk stuzłotówek nieudolnie sfałszowanych.

Po tem odkryciu policja dokonała rewizji u krawca Furlajtera, gdzie odkryto całą fabrykę pieniędzy. Znaleziono wszystkie niezbędne narzędzia do podrabiania banknotów oraz dziesięć sfałszowanych stuzłotówek. Furlajter powędrował

również do aresztu.

W czasie śledztwa ustalono, że Kaman jest obywatelem czechosłowackim, i że w roku 1929 nielegalnie przybył do Polski i zamieszkał w Dubecznie, zakładając pracownię fałszowania banknotów. Pieniądze na zakup niezbędnych narzędzi dał Furlajter.

Słodkie łapóweczki cukrowni

Skarb poniósł 700 tysięcy zł. straty.

Chodorów, 2. 1. — Prokuratura ukończyła już dochodzenia w sprawie wielkich nadużyć na terenie b. stanisławowskiej dyrekcji kolejowej. Chodzi tu o t. zw. pennale. Mianowicie cukrownia w Chodorowie otrzymywała w jesieni

tysiące wagonów kolejowych

z ładunkiem buraków. Często się tak składało, że jednego dnia nadchodziło kilkaset wagonów i cukrownia nie mogła w przepisanym czasie buraków wyładować. W wypadku przetrzymywania niewyładowanego wagonu cukrownia miała płacić t. zw. pennale. Tymczasem zamiast płacić postojowe, obdarowywała urzędników kolejowych cukrem, i w ten sposób urzędnicy szli na rękę cukrowni i

nie liczyli postojowego.

Władze się o tem dowiedziały, szereg urzędników zwolniono, kilku ukarano dyscyplinarnie, a przeciwko naczelnikowi stacji w Chodorowie Witoldowi Thullemu i jego następcy Lesławowi Katzerowi wszczęto dochodzenia karne. Skarb Państwa poniósł szkodę na około 700 tysięcy złotych. Obaj urzędnicy staną przed sądem w Brzeżanach.

Wedle krążących pogłosek w sprawę tę ma być wmieszany dyrektor cukrowni chodorowskiej Piotrowski.

Przestraszony chłopiec

ze wstrząsu postradał rozum.

Gdynia, 2. 1. — Syn kaszubskiego rybaka z Jastarni Michał Dremla wracał późnym wieczorem przez las do domu. Nagle na zakręcie ścieżki wyłoniła się z mroków nocnych ciemna postać.

16-letni Dremla tak przeraził się tajemniczej zjawy, że z krzykiem rzucił się do ucieczki, a gdy dopadł domu, przez dłuższy czas nie mógł wydobyć głosu z krtani. Dopiero po uspokojeniu przez rodziców opowiedział im o swej przygodzie.

Zdawało się, że chłopak całkowicie ochłonął ze strachu. Po pewnym czasie wszyscy poszli spać. Nagle w nocy rodzice Michała usłyszeli dziwne charcze nie dochodzące z sąsiedniej izby, w której spał ich syn wraz z małą siostrzyczką.—Gdy zapaliwszy świecę wbiegli do izby, ujrzeli z przerażeniem, że Michał

dusi swą siostrzyczkę

za gardło. — Chłopca z trudem ubezwładniono i wezwano pomocy sąsiadów.

Jak się okazało, pod wpływem doznanego z wieczora strachu chłopak postradał zmysły.

Powyższy wypadek wywołał w cichej Jastarni niebywałe wrażenie.

Panienka z aspiracjami filmowemi

Nieudana eskapada 17-letniej uczenicy.

Z Białegostoku donoszą:

17-letnia uczenica G. uczęszczająca do jednego z tutejszych gimnazjów, marzyła zawsze o karjerze filmowej.

W ubiegłym tygodniu — skoro tylko skończyły się zajęcia szkolne — poczęła prosić rodziców o pieniądze na kupno

pary łyżew i kostjumu.

Wyjednawszy u rodziców kilkanaście złotych zwróciła się z tą samą prośbą do jednego i drugiego wujaszka.

Usiłowania dały nadzwyczajny wynik, zdołała bowiem zebrać około 40 zł.

Ku wielkiemu zdziwieniu rodziców w ubiegłą niedzielę córka ani na obiad, ani na kolację nie zjawiła się.

Zmartwieni rodzice zawiadomili o swej trosce policję, ale poszukiwania na terenie Białegostoku nie dały żadnego rezultatu.

Równocześnie jeden z sąsiadów dowiedziawszy się o zmartwieniu rodziców, pocieszył ich, że widział córeczkę w pociągu zdążającym do Warszawy.

Strapiony rodzic zatelefonował do kuzunów do Warszawy, by ich

zawiadomić o nieszczęściu.

Okazało się, że córeczka zatrzymała się właśnie u kuzynów, którym oświadczyła, że została rzekomo wysłana przez rodziców do szkoły filmowej, uważając, że w obecnych czasach gimnazjum nic konkretnego dać nie może i td.

Panienkę z aspiracjami filmowemi siłą sprowadzono do Białegostoku.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W Londynie zmarł ks. kardynał Bourne, arcybiskup Westminsteru.

(—) Zgodnie z przyjętym zwyczajem Prezydent Rzplitej przyjmował wczoraj życzenia na Zamku Królewskim z okazji Nowego Roku, od rządu, wojska i korpusu dyplomatycznego.

Również w Belwederze przedstawiciele rządu, wojska, i dyplomacji wpisali się do księgi audjencjonalnej.

(—) Policja budapeszteńska wykryła i ujęła w ciągu 24 godzin trzech bandytów, którzy dokonali napadu na filję „Węgierskiego Banku Handlowego w Peszcie" Ofiarą napadu padły jak wiadomo dwie osoby.

Z ujętych bandytów dwaj odegrali rolę czynną w napadzie, trzeci sprowadził ukradziony samochód, którym rabusie uciekli. Auto znaleziono porzucone pod miastem Jeden z bandytów jest raniony w czasie strzelaniny. Wszyscy trzej aresztowani przyznali się do udziału w napadzie.

(—) W noc sylwestrową nieujawnieni dotychczas sprawcy dokonali zuchwałego włamania do mieszkania właściciela dużych zakładów masarskich oraz restauracji - mleczarni „Roma" (Piotrkowska 152) Aleksandra Koteckiego, zamieszkałego przy ul. Kilińskiego 100, gdzie również mieści się centralny zakład masarni.

Korzystając z tego, że pp. Koteccy byli nieobecni w mieszkaniu i brali udział w zabawie urządzanej w „Romie", złodzieje przez okno na parterze z ulicy dostali się do sypialni, gdzie rozbili szkatułki i szuflady i skradli pieniądze oraz biżuterję.

Po sprawdzeniu okazało się, że złodzieje skradli 18.000 zł. w gotówce oraz różną biżuterję wartości ponad 9.000 zł.

(—) Policjanci otrzymają specjalne wełniane „kominiarki" dla zabezpieczenia od mrozu.

(—) Wczoraj Wojewoda Hauke - Nowak przyjmował życzenia dla Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego i Rządu. W Zarządzie Miasta życzenia przyjmował komisarz Rządu Wojewódzki.

Żelazny organizm Maczugi.

Bandyta rozmawia ze strażnikami.

Rzeszów, 2 stycznia. Stan zdrowia postrzelonego w czasie pościgu Maczugi znacznie się poprawił.

Maczuga odzyskał już przytomność i rozmawia z dyżurującymi strażnikami Czyni im wyrzuty, że go postrzelili. A gdy strażnicy tłumaczą mu, że to ich obowiązek, Maczuga milczy.

Zainteresowanie się osobą Maczugi jest w dalszym ciągu bardzo wielkie, aczkolwiek już kilka dni upłynęło od chwili zranienia go. Ciągle padają pytania czy będzie żył?

Oczekują oficjalnych biuletynów co do stanu jego choroby. Możliwe jest, że Maczudze sprzyjać będzie szczęście bandyty, które im zawsze towarzyszy i wyjdzie cało ze swoich ran. W tym wypadku musiałby Sąd Najwyższy załatwić wniesioną przez obrońcę kasację.

Po uprawomocnieniu się wyrok zostałaby kara śmierci na Maczudze wykonana. Jest to jednak dość daleka droga i trwać musi przynajmniej 2 miesiące Chwilowo Maczuga aż do zupełnej wyzdrowienia przebywać będzie w szpitalu więziennym, gdzie przy łożu jego stale

czuwa strażnik więzienny

Charakterystycznem jest, że n. Chmurowicz po odniesieniu identycznych ran co Maczuga, mimo natychmiastowej operacji zmarł w 10 godzin po dokonanym napadzie, gdy natomiast Maczuga żyje już 5 dzień i zachodzi coraz bardziej prawdopodobieństwo, że może

zupełnie wyzdrowieć.

Jest to naprawdę zadziwiający i niespożyty organizm. Najbliższe dni rozstrzygną o życiu Maczugi.

ŻYCIE ZGIERZA.

Wóz zmiażdżył człowieka

STRASZNY WYPADEK NA SZOSIE

Zgierz, 2. 1. — Tragiczny wypadek wydarzył się w ubiegły poniedziałek na szosie pod Zgierzem, tuż przy moście kolejowym. W kierunku Łodzi zdążała jednokonna rolwaga załadowana meblami. Wóz był przeładowany do tego stopnia, że koń

co chwila przystawał,

wreszcie przemęczony stanął, nie mogąc ruszyć dalej. Woźnica — Moszek Kleczewski z Łęczycy, skąd właśnie transportował meble przeprowadzającego się do Łodzi kamasznika, wezwał do pomocy przejeżdżającego w tym czasie Józefa Kaczmarka, woźnicę zamieszkałego również w Łęczycy. Kaczmarek przyprzągł swego konia do wozu z meblami.

Szarpnięty przez oba konie wóz zakręcił silnie na prawą stronę szosy i przechylił się grożąc wywróceniem się. Wówczas Kaczmarek podparł wóz ramieniem, podczas gdy Kleczewski usiłował wprowadzić konie

na środek szosy.

W momencie tym jednak wóz przewrócił się, przygniatając Kaczmarka, który poniósł śmierć na miejscu.

Ofierze wypadku pośpieszyli z pomocą przejeżdżający woźnice, którzy jednak wydobyli spod porozbijanych mebli stygnące już tylko zwłoki Kaczmarka.

Nieszczęśliwy Kaczmarek

został dosłownie zgnieciony

Zwłoki jego po przeprowadzonych oględzinach lekarskich przewiezione zostały do kostnicy miejskiej w Zgierzu. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia woźnica Moszek Kleczewski został zatrzymany i przekazany do dyspozycji władz sądowych.

Stwierdzono, że Kleczewski wóz załadował za wysoko i przeładował go, co właśnie stało się przyczyną wywrócenia i tragicznej śmierci Józefa Kaczmarka.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

ŚLISKI NOWY ROK

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, dnia 2 stycznia. — Wczoraj około godz. 12 w nocy na Zielonym Rynku został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców Tadeusz Małachowski, zamieszkały przy ul. 11 Listopada 55. Małachowski odniósł między innemi rany kłute karku. Ofierze zagadkowego napadu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Przy zbiegu ulic 1 Maja i Gdańskiej wskutek gołoledzi poślizgnąwszy się upadł i odniósł dwie rany głowy Józef Rybarkiewicz, zamieszkały przy ul. Rokicińskiej 11. Pomocy udzielił mu lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na ul. Żeromskiego poślizgnąwszy się upadł i odniósł okaleczenia nosa Czesław Sowiak, zamieszkały przy ul. 28 p. Strzelców Kaniowskich 3. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Pozatem w ciągu dnia wczorajszego lekarze miejskiego pogotowia ratunkowego udzielili pomocy kilkunastu osobom — ofiarą gołoledzi. Wszystko to były na szczęście wypadki lekkich okaleczeń.

Z mieszkania Heleny Pacerowej przy ulicy Kilińskiego 117 skradziono ubiegłej nocy garderobę itp. rzeczy na sumę około 2.500 zł. Sprawcy dostali się do mieszkania po wyłamaniu drzwi.

Z mieszkania Anszela Krakowskiego przy ulicy Magistrackiej 25 skradziono rozmaite rzeczy wartości 1.500 złotych.

Z mieszkania Adelajdy Boczkowskiej, przy ulicy Piotrkowskiej 130 skradziono garderobę i biżuterję wartości 700 złotych.

Z mieszkania Kazimierza Pruszyńskiego, przy ulicy Ogrodowej. 28, skradziono ubiegłej nocy 560 rubli w złocie.

W bramie przy ulicy Wólczańskiej 21 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie nieznanej trucizny 22-letnia Salomea Frontczak, niewiadomego miejsca zamieszkania. Lekarz, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

—:o:—

„Tradycja" w K.S.M. w Zgierzu

W lokalu własnym, przy ul. Szerokiej odbył się w Katolickiem Stowarzyszeniu Młodzieży Męskiej w Zgierzu tradycyjny opłatek przy udziale księdza patrona Ciesiołkiewicza. Podczas uroczystości panował bardzo miły nastrój. Po przemówieniu księdza patrona oraz prezesa Stowarzyszenia Wacława Cylkiego nastąpiła chwila łamania się opłatkiem. Następnie odśpiwano cały szereg kolęd oraz wygłoszono deklamacje. Atrakcją „Opłatka", która rozweseliła obecnych, był odśpiewany przez prezesa mazurek, przez niego skomponowany, charakteryzujący trafnie i dowcipnie poszczególne osoby bądź z patronatu, bądź członków K.S. M. z uwzględnieniem ich prac i zasług dla Stowarzyszenia. Po „atrakcji" odbyła się zabawa taneczna dla członków i zaproszonych gości.

CIEPLEJ...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 2 stycznia. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 1 stopień poniżej zera (Najniższa temperatura w nocy — 1 stopień poniżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 746,9 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

Cisza. W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno. Miejscami śnieg z deszczem.

ŻYCIE PABJANIC.

Strajk odbiorców prądu elektrycznego?

Wygórowane opłaty

W związku z potanieniem cen węgla, stała się aktualna sprawa obniżki za energję elektryczną, która to cena jak na stosunki pabjanickie, jest bardzo wygórowana. Pomimo, że inne miasta obniżyły ceny za światło elektryczne już z dniem 1 stycznia br., jednakże Miejski Zakład Elektryczny w Pabjanicach ani myśli o jakiejkolwiek obniżce, stosując nadal

nadmiernie wygórowane opłaty.

Tego rodzaju postępowanie Miejskiego Zakładu Elektrycznego doprowadziło do tego, że cały szereg uboższych mieszkańców miasta oświetla swoje mieszkania lampami naftowemi, a niejednokrotnie kagankami, bowiem nie stać ich na opłacanie prądu elektrycznego. Jest jeszcze rzeczą znamienną, iż bardzo dużo abonentów miejskiej sieci elektrycznej wogóle rezygnuje ze światła elektrycznego i przechodzi na oświetlenie naftowe. Wystarczy przejść się po ulicach miasta i zajrzeć do mieszkań ludności, aby przekonać się o prawdzie tych słów.

Jak słychać, pewne grupy społeczne miasta noszą się z zamiarem proklamowania strajku odbiorców prądu, aby w ten sposób zmusić Miejski Zakład Elektryczny do obniżenia zbyt wygórowanych cen.

Instytucja lekarzy domowych wchodzi w życie.

Jak komunikuje Ubezpieczalnia Społeczna w Pabjanicach nieodwołalnie z dniem 1 stycznia 1935 roku wprowadzona zostaje na terenie miasta instytucja lekarzy domowych. Wszyscy ci, którzy dotychczas jeszcze nie wybrali swego lekarza domowego, winni to uczynić jak najprędzej, gdyż później Ubezpieczalnia przydzielać będzie ubezpieczonych do lekarza wyznaczonego przez siebie.

A więc nie pomogły żadne protesty tak ubezpieczonych, jak i lekarzy, uważających instytucję lekarzy domow. za pogorszenie lecznictwa społecznego i wogóle wprowadzającą zamęt do Ubezpieczalni Społecznej. Instytucja lekarzy domowych stała się faktem dokonanym.

—:o:—

ztpskie życie możnych tego świata.

„ZIMA” W EGIPCIE.

Dzielnica bogaczy w Aleksandrji.

Aleksandrja w styczniu.

...h, dzielnica will Aleksandrji, po... specjalny charakter: wśród ...palm ciągną się

setki will.

...ich, w tylu maurytańskim, ma...se, zaokrąglone u góry okna, ...wieżyce i gzymsy dookoła pła...dhów, inne zaś noszą cechę ko...ch domków angielskich, t. zw. ...w", z pochyłemi dachami i dre...d werandami. Domy te otaczają ...grody o bujnej, egzotycznej ro... obfitujące w zbiorniki wody ...kanały. Ulice Ramleh są waskie ...pomiędzy wysokiemi murami o... Liczne plaże zdobią piękną ..., w której, na wschodzie, na ...wąskim przylądku, wrzynającym ...orze, wznosi się piękny, arabski ...k wizja z bajki, nad wschodnią ...ią Aleksandrji, do której zawi... tylko łodzie rybackie.

...elita towarzystwa aleksandryj... zarówno Egipcjanie, jak i Euro...y — zamieszkuje w Ramleh. Rów... słowie państw obcych, a także ... stojnicy państwowi, stale rezy...y Kairze, posiadają własne wille ...m, do których zjeżdżają w po...maja.

... cały upływa spokojnie w Ram... ...zorem zaś cicha dzielnica nabie...zykłego ożywienia: pojawiają się ...ta, przywożące panów, powra...y z urzędów i biur, oraz panie, ... południs spędziły w Aleksandrji ...l sportowym, lub cukierni Bau...erbacie. Również i dziatwa, po ...niu pobytu bądź w angielskich ...łoskich, czy też niemieckich za... naukowych, powraca do domu ...sami. Otwierają się okiennice will ...zwyczajem wschodnim zamknięte ...dzień cały jakkolwiek

blade, zimowe słońce

...ndrji w tej porze roku nie wyma...bnej przezorności. Z ogrodów ... gwar głosów, z domów dźwię...pianu— Ramleh budzi się do ży... gwiezdnem niebem.

...wieczornym posiłku następuje po...t. Życie towarzyskie w Ramleh ...dzo ożywione, aczkolwiek miesz...jego, jak zresztą wszędzie, two...rzą poszczególne koła towarzyskie, zależne od narodowości, co jednakże nie jest przeszkodą do szerszego obcowania z przedstawicielami innych grup narodowościowych. Jedn. że w domach angielskich, gdzie widuje się wiele osób z kosmopolitycznego towarzystwa europejskiego, rzadko spotyka się Egipcjan. Wydaje się, że antagonizm pomiędzy Anglikami a Egipcjanami dotąd nie zatarł się jeszcze. Co do pań Egipcjanek, mimo przyjęcia europejskich strojów, publicznie nadal ukazują się

z zasłonami na twarzy

i nie biorą udziału w życiu tow... kiem Europejczyków. Emancypacja Egipcjanek robi bardzo wolne postępy.

Mężczyźni, zamieszkujący w Ramleh zajęci są przeważnie kwestjami swego zawodu. Słyszeliśmy więc w salonach rozmowy, obracające się głównie dookoła tematów, dotyczących cen bawełny, konkurencji przy budowie mostów, i tam. Co do pań, interesują się one w...szystkiemi sprawami, związanemi z europejską kulturą, sztuką i modą, z któremi są dokładnie obznajmione. Właśnie odległość od europejskich ośrodków kulturalnych wytwarza tem większe zainteresowanie się podobnemi tematami, traktowanemi z przejęciem co niekiedy zastanawia obcych przybyszów.

Przynależność do poszczególnej narodowości odbija się zawsze, naturalną koleją rzeczy, w charakterze

prowadzenia domu.

O ile Włosi, Szwaicarzy i Niemcy starają się wnieść do domu, stworzonego na obczyźnie, wszystkie cechy rodzinnej kultury, uzewnętrzniającej się głównie w urządzeniu mieszkania, o tyle znowu Anglicy, wprawni w metody kolonizacyjne, stworzyli sobie specjalny, kolonjalny styl mieszkalny, który stosują również w Ramleh. To też reprezentaacyjny pokój przyjęć w angielskim domu na wschodzie, ma cechy zawsze jednakowe: na bielonych ścianach materje pochodzenia lokalnego, kilka sof i krzesła, oraz tradycyjny stolik do herbaty jak również kolorowa ampla . .

Herbatę i whisky roznosi wysmukły, ciemnoskóry Nubijczyk, ubrany w śnieżnobiałą "galabije", czerwone obuwie z podniesionemi końcami i wysoki "tarbouche". Porusza się bezszelestnie, z wielka godnością.

Przed drzwiami salonu, prowadzącemi do ogrodu, często przesuwa się wysoka, biało ubrana postać— beduin, strzegący ogrodu. Póki chlebodawcy jego nie śpią, i jeszcze bawią goście w domu, beduin pełni swą służbę sumiennie, lecz z chwilą, gdy zgasną światła a dom cały pogrążył się we śnie, beduin natychmiast układa się także do snu na stopniach werandy lub w altance ogrodu. To też nie jego czujność wcale zawdzięcza się bezpieczeństwo domu: okupuje się je pensją, jaką mu się płaci, zapewniając się w ten sposób od napaści innych beduinów, koczujących w na miotach na granicy miejskiej.

Tarski.

Kpiny młodej mężatki

przyczyną krwawego dramatu.

Kolonję polską w Ostricourt wstrząsnął do głębi krwawy dramat, jaki się rozegrał w domu górnika polskiego. Jana Mozakowskiego w Cite du Bois St. Eloi. Od pięciu lat mieszkał u Mozakowskich na kwaterze

młody górnik,

Jan Jurek. Stosunki między gospodarzami domu a sublokatorem były jaknajlepsze, ale w ostatnich czasach popsuły się wskutek małżeństwa córki gospodarza domu ze Stanisławem Kaczmarkiem. Jurek kochał się w Marji Mozakowskiej i zamierzał stanąć z nią na kobiercu ślubnym.— Dziewczyna jednak wolała połączyć swój los z losem Stanisława Kaczmarka, który ją uczynił matką. Jurek musiał ustąpić, a także opuścić zajmowany przez siebie od tylu lat pokój, do którego wprowadziła się młoda para. Miał więc niefortunny konkurent już dwa powody do urazy. Do tych powodów doszedł jeszcze trzeci. Jurek, który był przez tyle lat traktowany niemal jako członek rodziny, nie został nawet zaproszony na wesele. Gody małżeńskie trwały u Mozakowskich trzy dni. To go wyprowadziło do reszty z równowagi. Onegdaj zjawił się Jurek w mieszkaniu Mozakowskich po odbiór swych walizek które zostawił w pokoju. Gdy wszedł do tego pokoju zastał tam parę nowożeńców. Młoda małżonka dolała jeszcze oliwy do ognia, wyśmiewając się ze swego byłego konkurenta. Jurek wpadł w niepohamowany gniew, i wybiegł złorzecząc na ulicę. Mozakowski (ojciec) zamknął za nim drzwi na klucz. Nagle Jurek zawrócił i usiłował wejść do mieszkania spowrotem. Wobec zamkniętych drzwi, Jurek wybił szybę w oknie i chciał tą drogą dostać się do wnętrza. Jan Mozakowski zasłonił mu wejście swoją osobą. Wówczas Jurek wyciągnął rewolwer i oddał do górnika kilka strzałów, raniąc go

bardzo niebezpiecznie.

Na odgłos strzałów nadbiegli inni domownicy. Jurek strzelał w dalszym ciągu i zranił dwukrotnie syna górnika, Stanisława Mozakowskiego. Obydwaj ranni jednak nie dali za wygraną i przy pomocy nowożeńca Kaczmarka, ujarzmili wreszcie Jurka, rozbroili go, poczem pobili go do nieprzytomności. Zaalarmowano żandarmerię, która wszczęła dochodzenia. Rannych odwieziono do szpitala w Ostricourt. Jan Mozakowski znajduje się w stanie beznadziejnym. Stan Jurka także jest bardzo groźny. eJdynie Stanisław Mozakowski odniósł stosunkowo lekkie rany.

Odciski palców w szkołach amerykańskich.



W walce z porywaniem dzieci wprowadzono w szkołach amerykańskich przymusową rejestrację uczniów i uczenie w albumach daktyloskopijnych.

Lokomotywa w mieszkaniu

Jedna osoba zabita, trzy ranne.

W Loon op Zand Holandja siedziało w mieszkaniu własnem czworo ludzi, grając spokojnie w karty. Nagle potężny wstrząs; posypały się cegły, gruz, runęła ściana i z potężnym sapaniem wjechała

do pokoju. . . lokomotywa

Nieproszony, a niebezpieczny gość zabił na miejscu 87-letniego dziadka, zaś córkę, zięcia i wnuka zranił śmiertelnie. Niezwykły ten wypadek zdarzył się wskutek tego, iż lokomotywa pociągu towarowego manewrując wagonami zderzyła się z traktorem, wskutek czego wyskoczyła z szyn i po bruku dostała się do domu.

Anastazja Drewnowska

Czarna Godzina

Powieść.

50

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

...z stracił posadę profesora uniwer... po bezskutecznem szukaniu zajęcia ...proponowaną mu przez przyjaciela ...iego posadę dozorcy rybnego jezio... ...ności Wyżkorońskich.

...entryczna panna Beta Wyżkorońska ...parol na przystojnego Alwicza, któ...k swe platoniczne sympatje zwrócił ...Październance, 19-letniej córce dzier...artaku w sąsiedztwie. Adoratorem ... „nadworny poeta" i pieczeniarz ..., który obawiał się bezpodstawnie ... jako konkurenta do ręki Bety.

...kę Zosi Październanki naprożno sta...ranek Witkoszczak. Szukał więc ry...ta Wyżkorońska oświadczyła matce ...rzyjaciółce Komorskiej, że zakochała ...lwiczu i prosiła o pomoc w zdobyciu ...ajemności.

...n Października niechętnie widział zażyło... z Alwiczem.

...kał jej z nim rozmawiać. Zosia przy...w spotkała go w lesie i ostrzegła, by ...chodził.

...n momencie wypadł zza krzaka za... Witkoszczak i strasznym ciosem w ... powalił Alwicza. Naskutek rozpa... krzyków Zosi nadbiegli ludzie..

...siono nieprzytomnego do domu ...zy.

...nowały go Zosia i Beta.

...yzdrowieniu i powrocie do pałacu ...óciła się do swego ojca o pomoc. ...rski spotkał Alwicza i powtórzył ...ci, jakie krążyły o nim i o Zosi. ...postanowiła zmusić Alwicza do o...

...cenie oświadczyn Bety przez Al...ywołało w niej burzę nienawiści. ...iła się zemścić i udała się o pomoc ...omorskiej.

...odrzuciła Alwiczowi odezwy komu... i policja go aresztowała.

...dzierzów zjawił się niespodziewa...: Witkoszczak.

...ne prośby Witkoszczaka o rękę ...y na niczem.

...ska powróciła z Warszawy, gdzie ... młodym Wyżkorońskim. ...postanowiła wyjść zamąż za boga... ...golda.

* *

Ada była w potrzasku, nie mogła opuścić swego kąta, w taki sposób, żeby oni tego nie zauważyli.

— Przynieś mi kruszonu — rozległ się głos Izy.

Lolek wstał. W drzwiach minął się z wchodzącym Rittergoldem który go klepnął przyjacielsko po ramieniu.

Iza zaszczebiotała srebrzyście.

— Pan dyrektor samotny? Proszę tu do mnie.

Szurnął do niej skwapliwie. Rozflirtowali się z miejsca nazabój. Dyskretny Lolek, zobaczywszy ich od progu, wycofał się pośpiesznie razem z kruszonem.

— Dla pani. . . wszystko. . . zahuczał bas Rittergolda.

Dłuższa chwila, wypełniona ściszonym szczebiotem i znów bas:

— Zrobię ten jeden wyjątek dla męża pani.

— Ach, drogi panie dyrektorze. . .

„Pan dyrektor" wziął się do rączek „słodkiej" pani, w trakcie czego zaskoczyły go końcowe akordy walca, szalejącego w salonie. Puszczając rączki, z których zdarł długie rękawiczki, wstał:

— Przepraszam. Muszę śpieszyć do mojej królowej. Niech pani będzie łaskawa pamiętać, że jestem na jej usługi zawsze i wszędzie.

I z pełnym godności pośpiechem opuścił bibljotekę.

Iza również wstała i udała się na poszukiwanie Lolka. Ale wpierw spotkała się z mężem..

— Co taki ponury? — zaśmiała się, biorąc go pod rękę. — No, nie martwić się. Mam dobrą nowinę.

Popatrzył na nią badawczo:

— Dobrą nowinę?

— Tak. Zgadniesz?

— Nawet nie będę probował. Chcesz to mów.

Iza, dotknięta jego obojętnością, uznała za stosowne obrazić się..

— Wiesz, jeżeli mnie tak traktujesz. . . Widzę, że niepotrzebnie się trudziłam dla twojego dobra. . .

Zobaczywszy w tłumie Lolka, urwała i już jej nie było.

Komorski patrzył za nią chwilę ze zmarszczonemi brwiami, poczem skręcił w drzwi bibljoteki gdzie spotkał się oko w oko z Adą. Znali się już od kilku lat i lubili. Ona rzekła:

— A, pan inżynier! Szukałam pana. Nie wiem, do kogo się zwrócić o konie albo auto na ranny pociąg.

— Pani wyjeżdża? Tak wcześnie?

— Mam dosyć nowego gospodarza — szepnęła, oglądając się na drzwi salonu.

— Ach, tak! — roześmiał się. — Dobrze. Ja to pani załatwię. I jeżeli pani pozwoli sam ją odwiozę.

— Dziękuję. . . Niech pan siada. Porozmawiamy. Nie jestem w balowym nastroju. Żałuję że przyjechałam, ale zaproszenie było pułapką. Nie wiedziałam, że to chodziło o pana Rittergolda.

— Tak. Panna Beta sprawiła nam „niespodziankę.

— Tak, chociaż. . . No, mniejsza z tem. A pan co zamierza z sobą zrobić? Czy pan tu nadal zostanie?

— Nie.

Wyciągnęła do niego rękę.

— Bardzo mi miło to usłyszeć. Pan wie, co się dzieje w Ziemobiecach?

— Coś mi się obiło o uszy.

— Ale pewnie nie wszystko. Pewnie pan nie wie, że nikomu z ad... ...wolno należeć do żadnych organizacyj politycznych pod grozą utraty posady? I że wolno prenumerować te pisma, które aprobuje pan Rittergold? I wiele innych ograniczeń. Słowem: Ziemia obiecana.

— Żona. . . — zaczął Komorski i urwał.

— Pan nie ma nic upatrzonego?

— Właściwie nie.

Ada zamyśliła się.

— Wie. . . pan. . . co. . . rzekła powoli, przesuwając ręką po czole. — Niech pan przyjedzie do nas. . . Coprawda walczymy ostatkiem sil i fach pana nie znajdzie u nas zastosowania, ale. . . administrator odchodzi i. . . Najgorsze to, że nie będziemy panu mogli ofiarować takiej płacy, jak tu. . . O, dużo mniej. . . Co pan na to?

Komorski pochylił się z wdzięcznością do ręki panny.

ROZDZIAŁ XXII.

Amadeusz siedział w swoim pokoju z twarzą ukrytą w rękach. Usiłował zebrać myśli. Co zyskał, nadskakując „mecenasowi"? Och, jakże go znienawidził za jego łaskawy ton. A jednak podlizywał się mu. Chyba jeszcze nigdy nie doświadczał tak gwałtownego rozdwojenia. Gnąc się w ukłonach przed „Salomonem" i siląc na panegiryki, spoglądał w ogromne lustro, koło którego stali, i drżał ze wstrętu na widok swego pokornego odbicia. Miał dziką chęć plunąć w zwierciadlaną szybę i rozbić ją konpiecem. Ta obrzydliwa, korna, tchórzliwa kreatura to był on. Ta uśmiechnięta kurczowo, uprzejma maska to była jego twarz. Te trwożne, latające ślepia to były jego oczy.

I co w rezultacie wskórał tem samoponiżeniem?

— Pomyślimy, panie poeto. Zastanowimy się. . .

— Ja mógłbym . . .

— Jakie pan masz kwalifikacje. oprócz poetyckich?

— Ja. . . ja. . . mógłbym. .

— Jakie pan masz studja?

— Ja. . . ja. . . byłem trochę na filozofji. . . na literaturze. . . Ale z braku środków materjalnych. . .

— Rozumiem. Mniejsza z tem. Ja więcej cenię w ludziach spryt życiowy. Żadne studja nie robią z człowieka genjusza, o ile się nim nie urodził. Czem się pan zajmowałeś?

— Ja. . . ja. . . pisałem. . .

— Dużoś pan z tego miał?

— Pa. . . nie dyrektorze, pan wie jak trudno literatowi. . .

— Nie zdarzyło mi się spotkać z pańskiem nazwiskiem

— Ja. . . ja. . .

— Mniejsza z tem. Nie zawsze się na człowieku poznają. Prozy pan nie probowałeś?

— O. . . owszem. . . felietony. . Ja. . . ja mógłbym. . . wszystko.

Rittergold zaśmiał się hucznie.

— Mógłbym pana wkręcić do redakcji „Kobiety kulturalnej". Coprawda pracują tam tylko kobiety ale panbyś się z niemi zgodził. Kobiety lubią być uwielbiane. Eksploatacja tej ich słabostki może, przy pewnym sprycie, zapewnić lekki chleb. Cóż pan na to?

Amadeuszowi mignęła szara wizja: nędzny pokoik w oficynie, wielkie miasto, rojące się wrogiemi ludźmi, redakcja pisma kobiecego, twarze literatek młodych i starych. zalotnych i srogich, a razem ironicznych lub nieprzyjaznych. Przeczuwał, jakby się to skończyło. Po miesiącu dostałby odprawę. O konieczności systematycznej pracy z dnia na dzień bał się poprostu myśleć, lecz z faktu tej nieudolności i lenistwa czerpał obłudną pociechę, że twórcza jednostka nie może podlegać rutynicznym wymogom życia i wogóle poddawać się jakiejkolwiek zwierzchności, czy autorytetowi.

(C. d. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Jak się dowiadujemy, sprawa wybudowania dworca głównego ma być przyśpieszona. Budowę tego dworca traktuje się jako jedną z najważniejszych i najbardziej pilnych inwestycyj stołecznych. Mianowicie, zarówno z punktu widzenia rozwoju miasta, jak i z punktu widzenia zwalczania bezrobocia rozpoczęcie budowy dworca centralnego miało ogromne znaczenie. Projekty techniczne budowy dworca są w opracowaniu. Wielka ta konstrukcja musi być budowana w ciągu kilku lat. W każdym razie, o ileby rozpoczęto budowę, to w roku 1939 mogłoby nastąpić otwarcie nowego dworca. Jak się dowiadujemy, sprawa dworca będzie przedmiotem rozważań czynników miarodajnych w dniach najbliższych. Fundusze niezbędne na budowę będą preliminowane przez władze rządowe.

* * *

Odbyło się pod przewodnictwem prezesa zrzeszenia gazowników i wodociągowców R. P., inż. W. Rabczewskiego, dyrektora wodociągów i kanalizacji m. stoł. Warszawy, posiedzenie komisji oddymiania miast, powołanej w swoim czasie przez powyższe Zrzeszenie. W skład komisji wchodzą przedstawiciele poszczególnych ministerstw i urzędów technicznych. Na podstawie referatów wygłoszonych przez inżynierów Korsaka, Rudolfa i Rzęckiego stwierdzono, że w Warszawie największe zadymienie istnieje w zimie, albowiem zadymianie miasta spowodowane jest nietyle przez przedsiębiorstwa przemysłowe, ile przez nieruchomości spowodu niewłaściwej budowy większości palenisk domowych i ich wykorzystywania. W swym referacie inż. Korsak przedstawił projekt miejscowych przepisów o zwalczaniu dymu w Warszawie, opracowany przez urząd inspecyjno-budowlany zarządu miejskiego. Przepisy te mają na celu umożliwienie stosowania odpowiednich postanowień ustawy budowlanej. Po ożywionej dyskusji uchwalono przesłać projekt tych przepisów do szeregu instytucyj fachowych dla uzyskania terminowej opinji (do 25-go stycznia) poczem wybrana komisja w ciągu 2 tygodni uzgodni wydane przez fachowe instytucje opinje, a następnie w okresie między 10 i 15 lutego odbędzie się plenum komisji oddymiania dla definitywnego zaopinjowania projektu, który między in. będzie przewidywał obowiązek przebudowy wadliwie urządzonych przewodów kominowych i palenisk.

* * *

Jak wykazuje miejski wydział statystyczny, w ciągu października dokonano przewłaszczeń nieruchomości 157 na sumę 1.387.890 złotych. W miesiącu poprzednim, t. j. we wrześniu dokonano 120 przewłaszczeń na sumę zł. 2.169.963.

* * *

Wydział ogrodnictwa stwierdził, że sól, używana do oczyszczania ze śniegu i lodu nawierzchni ulic, działa niszcząco na korzenie drzew, gdy dostanie się do ziemi. Wobec powyższego zakład oczyszczania miasta, wydał polecenie, by w przeszłości oględnie używano soli i nie sypano jej w pobliżu drzew i krzewów.

Krateczki.

Kiełbasa czy adwokat?

Drogi doradca.

Już drugi dzień mamy nowy rok. Przyznam szczerze, że jak narazie przynajmniej nie widzę najmniejszej różnicy między nowym a starym. Świat zupełnie się nie zmienił. Domy stoją, jak stały. Tramwaje jadą jak jechały, komornicy ciągle jeszcze mają wybitnie rozwinięte skłonności towarzyskie i składają częste a mało pożądane wizyty obywatelom.

Więc właściwie pocośmy sobie fundowali ten Nowy Rok? Chętniebym z niego zrezygnowal na rzecz bezrobotnych, zwłaszcza, że w listopadzie i w grudniu mogłem wszystkie sprawy odkładać na przyszły rok a teraz muszę szukać innych wykrętów.

Mimo tych oczywistych smutnych faktów, ludzie ciągle jeszcze są podnieceni zmianą kalendarza.

— Aaaa, witam kochanego pana! Wszystkiego najlepszego! Jakżeście spędzili Sylwestra?

Odpowiedzi mogą być różnorodne. Przedewszystkiem składa się nawzajem życzenia wszelkiej pomyślności, myśląc jednocześnie w duchu: złam kark przy pierwszej okazji, bałwanie głupi, a przez ten czas kombinuje się: czy powiedzieć, że bawiłem się świetnie i wydałem tylko 5 złotych, czy też, że bawiłem się kiepsko, chociaż wydałem ponad setkę. To są poważne zagadnienia, łączące się bardzo ściśle z zagadnieniem kredytu. Mały wydatek na zabawę Sylwestrową może wywołać wrażenie, że z naszymi finansami jest bardzo kiepsko a taka opinja nie jest pożądana, z drugiej strony duży wydatek na rzeić może na atak przeciwnika:

— Może mi pan pożyczy 20 złotych? Niech się panu zdaje, że wydał pan na Sylwestra jeszcze trochę pieniędzy...

Zupełnie inaczej wyglądają spotkania noworoczne między kobietami. Tutaj bowiem pieniądz jest rzeczą drugorzędną, o którą muszą się martwić „oni" rzeczą najważniejszą zaś jest kwestja ubioru przyjaciółek, koleżanek i znajomych.

— Wyobraź sobie, moja kochana, spotkałam na Sylwestra tę czarną małą doktorową. Powiadam ci wyglądała!... Istne czupiradło!... Nosiła jakąś starą zieloną suknię w czerwone kwiatki, niemodny kapelusz i brudny, tak — moja złota — brudny stanik.

— A ty w czem byłaś?

— W czarnej jedwabnej sukni z białym żabocikiem.

— Racja, racja. Mówiła mi Pipcikowska, że ciebie widziała. Wspominała, żeś się ostanio bardzo postarzała.

— Co, ta stara klempa tak mówiła? Mogłaby sobie lepiej przypudrować twarz, żeby nie było widać wszystkich zmarszczek. Opowiada, że ma 30 lat, a ja sama pamiętam, że 30 lat temu skończyła szkołę?

— Skończyłaś z nią razem?

— Idjotka!

Stosunki dyplomatyczne między dwiema przyjaciółkami zostają zerwane na czas nieograniczony.

KONKURENCJE.

Izydor Kiełbasa zamieszkały przy ulicy Zgierskiej długo zastanawiał się nad wyborem zawodu. Właściwie zamierzał zostać, z racji swego nazwiska, masarzem, w ostaniej jednak chwili doszedł do wniosku, że ładnie mu będzie i bardziej do twarzy z tytułem mecenasa. Otworzył więc „biuro próśb i podań" i zachęcał wieśniaków, mających sprawy z tytułu fałszowania nabiału, aby przez niego załatwiali swoje procesy.

Do Kiełbasy zgłosił się Hilary Warszawski z jakąś sprawą. Kiełbasa oświadczył, że wszystko załatwi pomyślnie i pięknie i zgóry wziął 100 złotych. Gdy się potem Warszawski dowiedział, że każdy „zawodowy" adwokat za taką drobną sprawę wziąłby tylko 25 złotych, poskarżył się władzy policyjnej.

Sąd Grodzki skazał Izydora Kiełbasę na 3 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

600 rubli w złocie

W PRZEWODZIE KOMINOWYM.

Wilno 2,1.

Policja wileńska zaalarmowana została wiadomością o sensacyjnej kradzieży złotego skarbu, która miała miejsce przy ul. Śniegowej 8. Zamieszkują tam sędziwi pp. Goriaczko.

Pani Goriaczko od szeregu lat odkładała coś niecoś na starość. W ten sposób staruszkowie zebrali

600 rubli w złocie

Zarządzała skarbem p. Goriaczkowa. Twierdziła ona, że skarb przechowywuje w skrytce, o której nikt nigdy się nie dowie i nigdy ręka złodziejska go nie tknie. Jak się okazało, twierdzenie to było gołosłowne.

Ostatnio w mieszkaniu pp. Goriaczko popsuł się piec. Całe mieszkanie wypełniał zjadliwy dym. P. Goriaczko postanowił naprawić defekt i wczoraj, w czasie nieobecności staruszki, zaprosił do mieszkania murarza i kominiarza — ojca z synem, którzy podjęli się doprowadzić piec do porządku. Po dokonaniu remontu robotnicy pobrali należność i poszli Wkrótce po ich odejściu powróciła z miasta Goriaczkowa i mąż musiał pochwalić się, że piec

jest już naprawiony.

Pani Goriaczkowa, która chowała pieniądze w specjalnej skrytce mieszczącej się w przewodzie kominowym, zajrzała do skrytki. Pieniędzy nie było.

Poszkodowani zameldowali o kradzieży policji, która wszczęła niezwłocznie dochodzenie, zatrzymując robotników którzy piec naprawiali. W czasie przesłuchania obaj nie przyznali się do winy. Przeprowadzona w mieszkaniu ich rewizja nie dała pozytywnego wyniku.

J. K. M. Kwiek II wyśle delegatów

do... Ligi Narodów.

Korespondent z Bukaresztu do paryskiego „Le Journal" rozpisuje się dość szeroko na temat znanego u nas dobrze Michała Kwieka. Wiadomo też, że tenże Kwiek został wybrany królem cygańskim, o czem korespondent francuski donosi, że wybór nastąpił: „dans la forêt de Chounice, en Pologne"... Czyli, że informator „Le Journal", jak każdy Francuz przeciętny znalazłszy się nieco dalej na wschód od Renu, traci

orjentację geograficzną

i nacjonalistyczną, nie bardzo rozróżniając Rumunję od Węgier, Czechosłowacji, Polski Rosji i td.

Z tejże korespondencji dowiadujemy się dalej, że Kwiek i jego liczny orszak kieruje się „małemi etapami" (przez Czerniowce) do wybrzeży rz. Ganges w Indjach Wschodnich i że jest w oczekiwaniu audjencji u sowieckiego posła w Bukareszcie, aby sobie wyrobić pozwolenie u rządu sowieckiego na wolne przejście

przez Rosję południową,

aż do samych Indji (rodzaj t. zw. listu żelaznego), gdzie zamierza założyć państwo cygańskie, któreby, władało nad 14 miljonami (?) cyganów, rozproszonymi po całym świecie"... To państwo cygańskie, mające się znaleźć nad brzegami Gangesu, ma być urządzone na wzór istniejącej już rzplitej Brio - Bidżanu, „uznanej już przez Sowiety" i td. Panować nad projektowanem królestwem cygańskiem ma nie kto inny sam Michał Kwiek. Skoro tylko s wszystko urzeczywistni, wyśle J. król. Michał Kwiek II, specjalnych

delegatów do Ligi Narodów,

aby zaświadczyli, że nowo utworzone królestwo, wraz ze swym niedawno obranym królem, zamierza się szczerze przyczynić do ugruntowania wiecznego pokoju świata... i td.

Dodać należy, że owa „kosespondencja" ozdobiona jest wcale dobrą podobizną Michała Kwieka, w czapce i kożuszku, o fizjognomji czysto polskiej, a przypominającej jakby półinteligentnego chłopa nas... Zauważyć wkońcu można, że cała ta historyjka brzmi więcej niż fantastycznie...

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 2 stycznia wieczorem:
RASZYN.

15.45 Fragment teatralny
16.00 Lekka audycja ze Lwowa
16.30 Piosenki w wykonaniu J. Schmidta — płyty
16.45 „Chwilka pytań" w redakcji W. Frenkla (audycja dla dzieci)
17.00 R. Schumann: Pieśni z cyklu „Miłość i życie kobiety" — recital śpiewaczy F. Platówny
17.25 „Kujon, leń i ta trzecia" (odczyt z cyklu „Ze świata dziewcząt") wygł. Z. Popławska
17.35 Utwory na dzwonach w wykonaniu J. Denyna (płyty)
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 E. Chausson: Kwartet fortepianowy A-dur op. 30
18.45 „Kryzys dawniej i dziś" — wygł. A. Śliwiński
19.00 Piosenk w wykonaniu chóru Juranda (płyty)
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Utwory skrzypcowe w wykonaniu M. Tursza
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Wieczór mickiewiczowski z Wilna
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu J. Familier - Hepnerowej
21.30 Odczyt w języku esperanckim z Krakowa
21.40 Piosenki w wykonaniu Hanki Ordonówny (z Krakowa)
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna z restauracji hotelu „Bristol"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
21.30 Muzyka z płyt

CZWARTEK, dnia 3 stycznia,
RASZYN.

6.45 Kolęda
6.50, 7.07, 7.25 Muzyka z płyt
6.52 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
7.35 Chwilka pan domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 Audycja dla dzieci młodszych „Awantury, listy do Starego Doktora" wygł. Stary Doktór
12.30, 13.10 Koncert - poranek ze studja w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Wolfstala
13.00 Dziennik południowy
13.05 Z rynku pracy
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Godzina muzyki lekkiej w wykon. orkiestry Z. Górzyńskiego i M. Ren (piosenki z towarzyszeniem gitary)
16.45 Lekcja języka francuskiego — L. quigny
17.00 Teatr Wyobraźni z Krakowa
17.50 Skrzynka pocztowa — omówi dr. Stępowski
18.00 Porady weterynaryjne — wygł. Z. szański, lek.-wet.
18.15 Recital z Poznania
18.45 Co czytać? — wygł. L. Piwiński
19.00 Drobne utwory czeskich kompozytorów z płyt
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Piosenki w wykonaniu S. Sas'a z
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. S. Nawrota i M. Didur Załuska (śpiew)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. J. Ozimiński
21.45 Odczyt z Krakowa
22.15 Muzyka taneczna z dancingu „Ad
22.45 Rozmowy z angielskimi słuchaczami P. R. — wygł. T. Ordon
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej
ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem
18.05 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów

STEFAN LEMONNIER.

Uczciwy człowiek.

Nikt nie mógłby wytłumaczyć, dlaczego człowiek tak zazdrości godzien, jak pan Ludwik Godron, miewał, od czasu do czasu, odcień melancholji w spojrzeniu.

Na czem mu zbywało. Czego mógł pragnąć ten potentat przemysłowy, skoro powodziło mu się świetnie, zdrów był jak ryba, miał dobrą i ładną żonę oraz dzieci dorodne — radość swego ogniska domowego?

— Co ci jest? — pytała kochająca małżonka troskliwie widząc go zachmurzonego. — Czy nie czujesz się szczęśliwy z nami?

Uspokajał ją tkliwie. Lecz rzucało się wprost wszystkim w oczy, że witał każdy uśmiech losu zmarszczką na czole.

Czego bogaty ten czowiek nie mógł powiedzieć nikomu, powtarzał sobie samemu w zadumie: „Nie zasługuję na tyle szczęścia, bo nie jestem uczciwym człowiekiem!..."

I widział siebie w ów niezapomniany wieczór 14 maja 1920 roku. Miał wówczas lat dwadzieścia i zarabiał dwieście franków miesięcznie, co znaczy, że najdalej posunięta oszczędność musiała być zasadą jego życia.

To też wychodził rzadko wieczorami i trzeba było usilnych nalegań kolegi, by dał się pewnego dnia zaciągnąć do music-hallu, gdzie poznał uroczą Malwinę, godną zaiste romantycznego swego imienia.

Nie kryła przed nim, że lubiła zbytek, spacer autem, wykwintne obiady, dancing i wiele innych kosztownych rzeczy, na które on — skromny urzędniczek — nie mógł pozwolić sobie. Jakkolwiek więc wpadła Ludwikowi Godronowi w oko, rozsądny chłopiec postanowił jej unikać.

Zadowolony z siebie — mimo podświadomego żalu nurtującego go bądź co bądź — szedł nazajutrz, 14 maja, bulwarem Saint Germain, gdy na rogu ulicy trącił jakiś przedmiot nogą.

Okazało się, że był to elegancki portfel skórzany. Młody człowiek podniósł go i otworzywszy znalazł w nim dwa listy adresowane do pana Pawła Szadina przy ulicy Renu Nr. 25 plus... dziewięć nowiutkich stufrankowych banknotów.

Dziewięćset franków! Co za pokusa dla biednego urzędnika! Ileż wyszukanych obiadów, spacerów autem, wieczorów spędzonych w dancingu mógłby za nie ofiarować Malwinie!!...

Ale ten adres!... Wiedzieć, kto jest właścicielem pieniędzy... mieć adres jego... i nie zwrócić mu ich niezwłocznie?...

— Nie! — szepnął Ludwik Godron do siebie — byłbym nieuczciwym człowiekiem!

Poszedł więc zdecydowanym krokiem w stronę ulicy Renu. Nie dochodząc jednak do niej natknął się na Malwinę, która odezwała się doń z czarującym uśmiechem:

— Mam wieczór wolny. Moglibyśmy spędzić go razem jeśli pan sobie życzy.

Była tak ładna i tak ujmująca, że nie miał siły jej odmówić. Mógł przecież wziąć tytułem pożyczki pewną kwotę z portfelu i wyrównawszy sumę nazajutrz odnieść panu Szadinowi własność jego nienaruszoną...

Nazajutrz wszakże dowiedział się, że nadwyżka, na którą liczył spaliła na panewce; nie pozostawało mu nic innego zatem jak czekać końca miesiąca...

Przy końcu miesiąca jednak brakowało już trzysta franków w portfelu, podczas gdy Ludwik Godron zarabiał dwieście, jak wiemy.

— Jakby to wyglądało zresztą — medytował — gdybym oddał panu Szadinowi 30-go portfel znaleziony 14-go maja?

Nie oddał więc zaślepiony miłością, opamiętawszy się wówczas dopiero, gdy w portfelu pozostały dwa listy tylko a urocza Malwina puściła go kantem.

Zrozpaczony postanowił odkupić swą winę; odtąd więc, co miesiąc, za cenę niewiarogodnych prywacyj, odmawiając sobie od ust, z małej swej gaży odkładał sto franków, by posyłać je anonimowo panu Szadinowi.

Uiściwszy się z długu odetchnął lżej wprawdzie, nie uważając się jednak za całkowicie zrehabilitowanego we własnych oczach.

Jednocześnie dziwnym zbiegiem okoliczności los uśmiechnął się do niego: jeden z jego kuzynów zaproponował mu komandytową spółkę w pewnem przedsiębiorstwie, które poszło nadspodziewanie pomyślnie. Odtąd rósł w dostatek i poważanie u ludzi. W młodym stosunkowo wieku stawszy się potentatem finansowym czynił ludziom dużo dobrego w miarę swej możności, z tą zawsze, przyznać trzeba, myślą wytyczną, by zmazać w ten sposób błąd pierwszej swej młodości. To nie przeszkadzało, by gorzkie o nim wspomnienie trapiło go nadal.

— Nic nie tłumaczy — deliberował w duchu — mego lekkomyślnego... karygodnego kroku! Kto wie czy brak kwoty, której nie zwróciłem nie zwlekając, nie spowodował dramatu? Czy ktoś inny postąpiłby jak ja w analogicznych warunkach?...

Łatwo było zrobić próbę! Dziewięćset franków mógł przecież zaryzykować! Miał na to!

Tegoż więc wieczoru udawszy się na bulwar Saint Germain upuścił rozmyślnie w rogu ulicy de Bucy portfel z dziewięciuset frankami i dwiema kopertami zaadresowanemi do niego, poczem zdenerwowany nieco wrócił do siebie.

W dwie godziny potem rozległ się dzwonek i lokaj zameldował panu Godronowi, że młody jakiś człowiek pragnie widzieć się z nim osobiście. Przemysłowiec drgnął, gdy przybyły niezręcznym i nieśmiałym ruchem podał mu upuszczony przezeń portfel. Był wysoki i chudy, z piętnem cierpienia w mizernej twarzy.

— Oto jak postępuje człowiek uczciwy! — pomyślał Godron z goryczą.

Wdawszy się z nim w rozmowę, dowiedział się ze zdumieniem, że młody człowiek był bez pracy i bez rodziny. Mimo to jednak wzdragał się przyjąć sto franków w nagrodę za odniesienie zguby mówiąc naturalnym głosem:

— Ależ było to obowiązkiem moim, proszę pana! Portfel i pieniądze należały nie do mnie!

— Wobec tego — odezwał się przemysłowiec wzruszony — chcę pomóc panu. W mojem biurze wakuje posada drugiego skarbnika. Powierzam ją panu, o ile czujesz się pan na siłach objąć ją. Postępek pański starczy mi jako referencja w zupełności..

Młody człowiek, niejaki Juljusz Serwan uszczęśliwiony, podziękował i stawił się nazajutrz zrana w biurze przemysłowca, nie domyślając się ile obecność jego kosztować będzie patrona.

— Oto człowiek uczciwy. — myślał Gordon z goryczą zawsze, ilekroć rzucał nań okiem.

Gdy po roku Juljusz Serwan gorliwą pracą i oddaniem interesowi nie zawiódł zaufania pracodawcy, otrzymał znaczną podwyżkę gaży za co nie miał słów wdzięczności dla niego.

Pewnego dnia wszakże nie przyszedł do biura.

— On? Taki punktualny? Coś złego spotkało go prawdopodobnie Zachorował być może, sam w kawalerskim swym pokoju.

— Zatroszczył się przemysłowiec i wysłał jednego z niższych urzędników. Ten wrócił niebawem z sensacyjną wiadomością, że nie widziano Serwana od wczorajszego dnia w domu.

Po całodziennych daremnych poszukiwaniach pan Luwik Godron polecił otworzyć w obecności swojej kasę powierzoną zaginionemu.

Brakowało w niej stu tysięcy franków. Znajdował się natomiast list, w którym Juljusz Serwan przyznawał szczerze i otwarcie, że "ulegając nieokiełznionemu fatalizmowi okrada dobroczyńcę swego z szalonej miłości dla pięknej kaprśnej . . i wymagającej,

— Malwiny jakiejś!. — dopowiedział sobie przemysłowiec w duchu— gdybym znalazł był portfel mój o rok później, odniósłby mi go prawdopodobnie!

Ku nieopisanemu zdumieniu personelu biurowego pan Ludwik Godron nie dał znać policji o defraudacji. Nic na tem: poweselał nagle po tym "sie".

tł. J. S.

SPORT.

Ł.K.S. na drugiem miejscu

Ciekawe spotkanie.

…yna impreza sportowa wczorajsze …da w Łodzi oraz sprzyjająca pogo… zdołaby ściągnąć na lodowisko …ej ilości zwolenników hokeja, po… iż spotkanie należało do cieka… Najlepiej wypadła tercja trzecia. …toczyła się gra szybka i równorzę…

…KS wystąpiła z Glicensztelnem za… Wisłowskiego oraz bez Frencla. …osunku do niedzieli ŁKS wykazał …na poprawę, a na wyróżnienie za… …li Król, Załęski i Rusinkiewicz. W …-Touringu najlepiej spisał się bram… Olesz, podczas gdy atak i obrona … chaotycznie. Pierwsza tercja mija …nakiem gwałtownej przewagi ŁKS …tórego bramki zdobywają Załęski, Król i Szaniawski. W drugiej tercji gra się zaostrza, ofiarą pada Król. ŁKS zdobywając dalsze bramki przez Glincensztelna i Załęskiego. Tercja trzecia jest najciekawsza. Union Touring gra ambitnie i po paru atakach zdobywa honorową bramkę ze strzału Bauera, jednak i ŁKS owi udaje się uzyskać brmkę ze strzału Króla i ustalić wynik na 6:1. Sędziował dobrze p. Dreger.

• • •

Obecnie wszystkie cztery drużyny klasy A mają po jednej grze, kolejność miejsc jest zaś następujące: 1) Triumf 2 pkt. st. br. 9:0, 2) ŁKS 2 pkt. st. br. 6:1 3) Union-Touring 0 pkt. st. br. 1:6 i 4) SKS 0 pkt. st. br. 0:9.

…ocna pięść polskiego boksera.

Czesi znów przegrali.

W …niu wczorajszym odbył się w Warsza… …ecz bokserski między Skodą a repre…ntą Brna, który zakończył się wysokim …ystwem drużyny warszawskiej w sto… …nl 10:4 Odbyło się siedem walk — …e koguciej walka się nie odbyła gdyż … nie dopuścił do niej zarówno Moczkę …jak i Navratila. Skoda wystąpiła w b. …m składzie wraz z Seweryniakiem i Pisar… …n i większość jej pięściarzy wykazało zna…itą formę. Niespodzianką było jedynie zno…owanie Garsteckiego w II-giej rundzie — …e Kopecka.

Wyniki poszczególnych walk były następujące: w wadze muszej Czortek (Sk) po ładnie przeprowadzonej walce zwycięża na punkty Doleżała, w wadze piórkowej Kozłowski nokautuje już w pierwszej rundzie Krala (B) w wadze lekkiej Bąkowski (S) po zażartej walce bije na punkty Kosinę (B) w wadze półśredniej Seweryniak (S) pokonał zdecydowanie na punkty Szmidta, (B) w wadze średniej Vlasak (B) zwyciężył po dobrze przeprowadzonej taktycznie walce pewnie na punkty Woźniaka (S) w wadze półciężkiej Pisarski (S) zwyciężył na punkty Havelkę (B) wykazując dużą poprawę formy i w wadze ciężkiej Kopecek (B) już w II-ej rundzie nokautuje Garsteckiego ,(S) Widzów ok. 1500

„Ruch” DOBRZE BIJE.

a Wilimowski świetnie strzela.

W dniu wczorajszym śląski Ruch roze… w Niemczech drugi z rzędu mecz odno… ponownie cenny sukces Tym razem …ciwnikiem Ruchu był VFB Stuttgart, naj…ażniejszy kandydat do tytułu mistrza ligi …temberskiej. Mecz odbył się w Stuttgar… w obecności 10 tysięcy widzów i zakoń…ię po niezwykle zażartej walce zwycięst…m Ruchu w stosunku 5:4 (4:2) W pierwszej połowie Ruch podyktował tempo meczu i niemal przez cały czas przeważał prowadząc do pauzy 4:2. W połowie tej wyróżnił się zwłaszcza atak ślązaków który często podchodził pod bramkę przeciwnika i strzelał celnie i dużo. W drugiej połowie gra się wyrównuje. Bramki da polaków zdobyli — Wilimowski 3 i Włodarz 2.

—:X:—

Sport w kilku słowach.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w lokalu Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego przy ul. Ewangelickiej, o godz. 19-ej otwarcie kursu dla kandydatów na sędziów gier sportowych w Łodzi. Na kurs ten zgłosiło się około 50 kandydatów, co jak na okręg łódzki jest liczbą ogromnie pocieszającą, gdyż brak wykwalifikowanych sędziów gier sportowych w Łodzi jest poważna bolączka już od paru lat. Początek o godz. 19

W dniu wczorajszym świeżo „upieczona“ drużyna ligowa Śląsk rozegrała w Świętochłowicach towarzyski mecz piłkarski z Iskrą, wygrywają w wysokim stosunku 7:1.

W meczach hokejowych, które odbyły się w dniu wczorajszym w kraju, w Krakowie Cracovia pokonała Sokół 6:0 (2:0, 0:0:, 4:0) i w Warszawie Skra zwyciężyła Makabi w stosunku 5:1.

W dniu wczorajszym miał być rozegrany w Poznaniu mecz hokejowy o mistrzostwo Polski między warszawską Legią a AZS-em, który jednak ze względów natury technicznej został odwołany.

Kierownictwo sekcji pięściarskiej Siły zaangażowało jako trenera znanego boksera łódzkiego Seidla który rozpoczyna pierwszy trening w dniu jutrzejszym tj. w czwartek o godz. 19-ej.

— Łódzki Okręgowy Związek Bokserski zabronił organizowania imprez bokserskich w lokalu Siły.

800 FUNKCJONARJUSZY POCZTOWYCH

na kursach nauki strzelania.

Warszawa, 2. 1. Jak się dowiadujemy wobec napadów i grabieży, jakie kilkakrotnie w ostatnich miesiącach miały miejsce. Ministerstwo Poczt i Telegrafów w porozumieniu z MS. Wewn, wydało szereg zarządzeń, mających na celu przewidzianie i przeciwstawianie się funkcjonarjuszy pocztowych w czasie napadów.

Tworzą się w tym celu referaty bezpieczeństwa w Ministerstwie Poczt i Telegrafów oraz w poszczególnych Dyrekcjach Okręgów Poczt i Telegrafów.

Wydano instrukcję

o ochronie i użyciu broni

dla doręczycieli przesyłek pieniężnych.

W przygotowaniu jest instrukcja dla konwojentów pełniących służbę przy przewozie wartościowych ładunków pocztowych, o zachowaniu ostrożności w czasie transportu i o użyciu broni wobec napastników

W celu należytego uzbrojenia konwojentów pocztowych okręgi, urzędy i agencje zostały zaopatrzone w większe zapasy rewolwerów i pistoletów oraz potrzebne ilości amunicji.

Również wydano instrukcję wyszkoleniową i polecono zorganizować 20 kursów nauki strzelania, na których to kursach zostanie w ciągu m. stycznia 1935 r, przeszkolonych

800 funkcjonorjuszy pocztowych, wyznaczonych do ochrony mienia pocztowego

Jak widać z energicznie prowadzonej przeciwakcji Ministerstwo Poczt i Telegrafów w porozumieniu z MS. Wewn postanowiło mocno i zdecydowanie przeciwdziałać wobec wszelkich wypadków napadów na transporty z przesyłkami i zapasami pieniężnemi na terenie całej Polski

Należy spodziewać się, że całe zdrowo myślące społeczeństwo przyjmie z zadowoleniem wyżej wymienione zarządzenie i w razie potrzeby okazywać będzie właściwą pomoc pracownikom poczty w zwalczaniu napadów i grabieży.

—:o:—

ŻYWE PISMO ILUSTROWANE.

W dniu 6 stycznia (niedziela) o godzinie 12 w poł. w sali Teatru Miejskiego (ul. Śródmiejska) urządza Syndykat Dziennikarzy Łódzkich ŻYWE PISMO ILUSTROWANE.

Tego rodzaju imprezy w Polsce nikt dotąd nie urządzał, będzie to bowiem rewja całego szeregu atrakcyj artystycznych i rozrywek kulturalnych naraz.

Na całość numeru tego Żywego Pisma złożą się następujące działy:

PUBLICYSTYKA — artykuł odczyta autor; TEATR — awangarda artystów Teatru Miejskiego; MUZYKA — koncert wybitnego pianisty - wirtuoza wraz z natychmiastową krytyką sprawozdawczą; TANIEC — produkcje solistki i baletu; KINO — współudział atrakcyjnego gwiazdora ekranu polskiego; DZIAŁ MODY — prezentowany przez dwa największe warszawskie salony mód.

W czwartek zdradzimy nazwiska współuczestników (autorów) tego Żywego Pisma.

Przedsprzedaż biletów już rozpoczęta.

Wcześniejsze nabycie biletów, sprzedawanych w kasie Tatru Miejskiego i cukierni Ziemiańskiej, zaleca się w zrozumiałym interesie wybrania sobie najlepszego miejsca.

Ceny biletów rewelacyjnie niskie, bo od 1 zł. do 2 zł. 90 gr.

—:o:—

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Migo
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Adieu Mimi
Adria — Poco pracować!
Bajka — I cóż dalej, szary człowieku?
Banda — W Bandzie same szlagiery!
Bratnia Strzecha — Pieśniarz Warszawy
Capitol — Melodje cygańskie
Casino — Przeor Kordecki
Corso — I. Zagłada; II. Buster zdobywa miljony
Czary — I. Barond; II. Walka na morzu
Europa — Młody las
Grand - Kino — Śluby ułańskie
Metro — Poco pracować!
Mimoza — Viva Villa
Miraż — Katastrofa Czeluskina
Ludowy — Pożar nad Wołgą
Luna — Car - szaleniec
Palace — Wielkie wydarzenie
Przedwiośnie — Maskara…
Rakieta — Pieśń zdobywa świat
Record — I. Czarne oczy; II. Zwycięstwo kpt. Bajana
Sztuka — Taniec miłości
Tęcza — I. Tajemnica kajuty okrętowej; II. Zaledwie wczoraj...
Zachęta — I. Pieśnarz Warszawy; II. Don Kichot

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik. Schab z kapustą, budyń bułczany z sosem pomidorowym.

CZWARTKI KARNAWAŁOWE ŁÓDZKIEJ RODZINY RADJOWEJ.

Celem umożliwienia swym członkom i sympatykom wesołego spędzenia czasu w nadchodzącym karnawale, Łódzka Rodzina Radjowa organizuje we czwartki w nowootwartej restauracji „Halka“ przy ul. Moniuszki 1 five o'clock'i, z których pierwszy odbędzie się w dniu 3 stycznia 1935 r. od godz. 17 do 20. Wejście wraz z konsumcją zł. 1.50.

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8. 9. 11. 12. 13. 15. 16. 17. 19. 20. 21
Z Brzezin	7. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 17. 18. 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

WINSZUJEMY

Jutro.
Wschód słońca. 7,45
Zachód słońca 15,35
Długość dnia 7.50
Przybyło dnia 0,2
Tydzień 1

Chodzące zbiorniki bakteryj.

100 proc. zdrowia

można osiągnąć przez czysty żołądek i kiszki.

Gdy wymawiamy słowo higjena, każdemu z nas przychodzą na myśl takie zalecenia, jak kąpiel, codzienne mycie ciała, mycie rąk przed jedzeniem i po jedzeniu, płókanie ust i szorowanie zębów, utrzymanie w czystości naczyń używanych do pokarmu,, zmiana bielizny, wietrzenie mieszkania i td. Nikomu z nas zapewne nie przychodzi na myśl, że do zadań higjeny należy także utrzymanie w czystości

naszego przewodu pokarmowego.

Procesy zachodzące w zakamarkach naszego organizmu przeważnie zostawiamy dzisiaj uwadze lekarzy. Ale coraz częściej odzywają się głosy krytykujące ten nasz stosunek do własnego organizmu. Wyrazem tej krytyki jest nowe wymaganie, stawiane człowiekowi kulturalnemu, by utrzymywał w czystości swój przewód pokarmowy, czyli aby dbał o swą higjenę wewnętrzną, albo — innemi słowy — o toaletę wewnętrzną.

Jak do tego czasu jeszcze jesteśmy nieprzygotowani, może posłużyć opowiadanie prof. Miecznikowa o 2 sędziwych staruszkach, z których jedna liczyła 106 lat, a druga 108. Prof. Miecznikowa zainteresowała przyczyna

długowieczności staruszek,

to też postanowił złożyć im wizyty. Staruszki, zapytane o zdrowie, zaczęły się skarżyć uczonemu na dolegliwości, które prześladowały je przez całe życie. Dolegliwości te polegały na tem, że każda z obu kobiet wypróżniała się kilka razy dziennie przyczem parcie było tak gwałtowne, że starowiny bały się opuszczać mieszkania aby nie spotkała ich przykra niespodzianka na mieście. Trzeba dodać, że była to jedyna „choroba" tych pań, gdyż na inne dolegliwości

wcale nie zapadały.

Co za bałamuctwo! Co za pomieszanie pojęć! To, co stanowi oznakę świetnego funkcjonowania organizmu przez obie staruszki, przyjęte zostało za symptomaty choroby i przez całe długie ich życie nie spotkały nikogo, kto wyprowadziłby je z fatalnego błędu i ulżył im choć trochę w ich zmartwieniu.

Badania lekarzy amerykańskich dowiodły, że zatrzymywane w organiźmie masy kału są przyczyną najrozmaitszych chorób.

Pewien lekarz, stale zajęty przy sekcjach zwłok, zdumiony był rezultatami swych obserwacyj i napisał: „Znalazłem główną przyczynę wszystkich chorób ludzkiego ustroju, przedwczesnej starości i śmierci. Przy 284 wypadkach obdukcji zwłok tylko w 21 wypadkach kiszki były w normalnym stanie, a we wszystkich innych na mniejszej lub większej przestrzeni powleczone były

stwardniałą zgnilizną z kału i resztek pokarmu.

„Kiedy rozmyślałem, patrząc na kiszki z tym zbiornikiem śmierci nie mogłem wyjść z podziwu, że niektórzy ludzie mogą wyżyć tydzień a inni całe lata z taką kloaką śmierci i z taką zarazą".

Jak widać z przytoczonego głosu, kiszki nasze są tak okropnie zanieczyszczone, że wywołuje to aż przerażenie wśród przedstawicieli nowoczesnej medycyny. I pomyśleć, że długowiecznym staruszkom, opisanym przez Miecznikowa, których przewód pokarmowy odznaczał się szczególną energją i sprężystością, prawdopodobnie ludzie o zanieczyszczonym przewodzie pokarmowym (takie „żywe chodzące wychodki" — jak mówi o nich prof. Ehret) wmówili, że to one są chore!

Toteż słusznie mówi znakomity dr. Pauchet: „Mało jest matek, które rozumieją, że poważniejszą sprawą jest

opróżnienie kiszek,

niż napełnienie żołądka. Poważnym błędem jest mniemanie, że wypróżnienie kiszek raz na dobę jest zjawiskiem normalnem. Ludzie dzicy opróżniają kiszki kilka razy dziennie"

Ale co robić, aby się ratować — zapyta czytelnik?

Lekarze, którzy walczą o czystość przewodu pokarmowego, jako o podstawę normalnego funkcjonowania organizmu, wywodzą się przeważnie ze szkoły przyrodoleczniczej. Pionierem tego kierunku w Polsce jest dr. Tarnawski z Kosowa, znany bodaj najwięcej z tego, że każe swoim pacjentom głodować. Świeżym i wymownym argumentem za tą metodą jest książeczka dr. Borchardta o cudownem działaniu głodu?, bo autorowi udało się zebrać w bardzo popularnym nakładzie wiele niezwykle cennych wskazówek nowoczesnych znakomitości w medycynie światowej.

Nie sposób jest rozwodzić się w artykule dziennikarskim nad tem, dlaczego tylko przy pomocy głodu możemy doprowadzić do oczyszczenia zapuszczony przewód pokarmowy. Raczej ograniczymy się do przytoczenia za dr. Borchardtem pewnych cyfr na dowód, że to, co nazywamy głodem, nie może być tak boleśnie odczuwane przez organizm, jak nam się to pozornie wydaje.

Cyfry mówią: na dobę spożywamy około 800 gr. pokarmów, około półtora litra (półtora kilograma) płynów w postaci zupy, herbaty, kawy i td. Ale pozatem zużywamy powietrze. Waga tego powietrza będzie dla laika rewelacją: powietrza zużywamy w ilości

około 15.83 kilograma.

Żyjemy więc głównie powietrzem, a nie chlebem albo mięsem! To, co nazywamy pokarmami, stanowi zaledwie jedną dwudziestą drugą część naszej konsumcji w ciągu doby.

Ujawnienie tej prawdy niejednemu czytelnikowi wyrwie z piersi okrzyk: otwierać okna! Ano pewnie: jakże można lekceważyć główny pokarm rodzaju ludzkiego? Z drugiej strony nasunie się każdemu refleksja, że skoro powstrzymywanie się od drobnej części ogólnego pożywienia może zapewnić człowiekowi zdrowie — to jednak jest się nad czem zastanowić.

A teraz przytoczmy na zakończenie uwagi dr. Borchardta o sprawie mało poruszanej

„Niewątpliwie w najbliższym czasie ludzkość stanie do walki z obstrukcją. Dziesiątki tysięcy ludzi musi codzień zatrzymywać w sobie kał i urynę. I to się dzieje w miastach, gdzie tak mało jest ustępów publicznych i gdzie za odwiedzenie ich trzeba płacić. Co dnia dziesiątkom tysięcy ludzi dzieje się krzywda na zdrowiu".

Niezwykły akrobata.



Para akrobatów Concha and Concha którzy odznaczają się nietylko zręcznością ale i siłą zębów — byli przedtem bezrobotnymi.

Gruczoły limfatyczn[e] idealnym aparatem obronnym organ[izmu]

Wszystkie komórki naszego organizmu otrzymują substancje odżywcze z krwi przez ścianki t. zw. naczyń włosowatych (chociaż naczyńka te są o wiele cieńsze niż włos). Odbywa się to w taki sposób, że we wszystkich tkankach ciała ludzkiego znajduje się przeźroczysty wodnisty płyn, zwany limfa. Otóż substancje odżywcze z krwi przechodzą właśnie do tej limfy, która wędruje swobodnie na tkankach pomiędzy komórkami, nadmiar zaś jej zbiera się w specjalne rurki, podobne do naczyń krwionośnych, t. zw. naczynia limfatyczne (chłonne). Naczynia limfatyczne łączą się z sobą tworzą rurki grubsze i wreszcie za pośrednictwem przewodu piersiowego (duże naczynie limfatyczne, przebiegające wewnątrz klatki piersiowej) wlewają limfę do żyły, prowadzącej krew do prawego przedsionka sercowego.

Ponieważ jednak limfa, zbierająca się z tkanek, może zawierać przypadkowo (np. w razie skaleczenia się) substancje szkodliwe, albo bakterje chorobotwórcze, przeto zanim dostanie się do większych przewodów limfatycznych, ulec musi kontroli t. zw. gruczołów limfatycznych. Gruczoły te znajdują się wszędzie licznie rozsiane w naszym organiźmie, a jest ich szczególnie dużo na szyi, pod pachami i w pachwinach. Spełniają one jednocześnie

rolę kontrolerów

i jakby filtrów, zatrzymujących i pochłaniających (stąd nazwa gruczoły chłonne) wszelkiego rodzaju bakterje i jady, pył i barwniki chemiczne.

Jeśli np. przy anginie, błonicy (dyfterycie) lub płonicy (szkarlatynie), zarazki dostają się do ustroju przez migdałki gardlane — to pasmo fortów antybakteryjnych — wówczas zostają one zatrzymane w gruczołach chłonnych szyi, które naskutek ostrego procesu zapalnego względnie ropnego powiększają się i obrzmiewają (puchną). To powiększenie i obrzmienie gruczołów chłonnych jest wyrazem obrony organizmu. W stanach zaś chronicznych, zwłaszcza przy t. zw. zołzach (skrofulozie) również odbywa się, jako następstwo [przeni]knięcia zarazków przez migdałki, w gruczołach szyjnych proces zapalny, który przy wygajaniu się sprawy prowadzi

do zwapnienia gruczołów.

Podobne zjawisko stwierdzamy w gruczołach okołoskrzelowych klatki piersiowej względnie jamy brzusznej, przyczem proces bywa najczęściej ściśle umiejscowiony, to znaczy nie wychodzi zazwyczaj poza gruczoły chłonne, nie wywołuje zatem zmian w innych narządach, skutkiem czego nawet w procesach gruźliczych (skrofuloza jest łączna z gruźlicą) można jeszcze oczekiwać zupełnego wyleczenia.

Jeśli chodzi o gruczoły chłonne jelit, to chwytają one bakterje, unieszkodliwiają je i wyrzucają z kałem od 30-40 miljardów drobnoustrojów dziennie. Większa część przerobionego pokarmu zostaje, jak wiemy, wchłonięta przez kosmki jelit. Tą drogą mogą się również dostać do organizmu bakterje, jady i szkodliwe związki chemiczne.

Nie tak to jednak łatwo. Na straży stoi tu znów wątroba, jako barjera lub urząd celny, który zatrzymuje, przerabia, centralizuje i wydziela z żółcią (żółć działa bakterjobójczo) do jelit cenne mnóstwo bardzo silnych jadów.

Przy rozmaitych cierpieniach zapalnych na ręce następuje obrzmienie gruczołów chłonnych pod pachą, przy zapaleniach znów na nodze — obrzmiewają gruczoły w pachwinie itd.

Widzimy więc, że gruczoły limfatyczne spełniają taką rolę, względnie tę, jak wątroba względem krwi idącej z kiszek i chronią cały organizm od zatrucia substancjami szkodliwemi. Są one zatem idealnym środkiem, pilnującym całości organizmu, idealnym aparatem obronnym już choćby z tego względu, że w nich się rodzą przyszli bojowcy-

białe ciałka krwi.

Ilu jest właściwie Polaków w U. S. A.?

CONAJMNIEJ PIĘĆ MILJONÓW.

W wydanej niedawno książce o Polakach w Stanach Zjednoczonych autor jej p. Wacław Gąsiorowski, zastanawia się, ilu jest właściwie Polaków w U.S.A.?

Liczbą czterech miljonów — pisze autor — operujemy od r. 1914. A więc jak jest dziś?

Conajmniej pięć miljonów i to pięć miljonów Polaków bezspornych, wolnych całkowicie od wszelkich domieszek.

Istnieją dwa źródła wiadomości. Pierwszem z tych źródeł jest statystyka Stanów Zjednoczonych. Otóż amerykańska statystyka ludności do r. 1920 mało zajmowała się Polakami, a po r. 1920 również nie nabrała dla nich względów. Statystyka amerykańska wykazuje, iż Polaków, zamieszkałych w U.S.A.,

jest 3.342.198.

Wychodźców polskich zapisuje się według widzimisię delegata, a nie według zeznań zapisywanego. Polak, urodzony w Ameryce o ile nie zdobywa się w czasie spisu jednodniowego na odpowiednio energiczny protest, jest zaliczany do narodowości amerykańskiej. Tego rodzaju protesty — zauważa autor — bywają czasami niebezpieczne, bo mogą odbić się szkodliwie na warunkach pracy, a nawet pozbawić zapalczywego „forajnera" środków utrzymania. Musimy zatem uznać, że 3.342.198 Polaków w Ameryce to ci właśnie, którzy narodowości swej na żadne nie wodzą kompromisy, lub którzy są dostatecznie silni i niezależni, by się do niej otwarcie przyznawać.

—:o:—

„Unja modlitw" —

o zjednoczenie wszystkich kościołów chrześcijańskich

Na miesiąc styczeń 1935 r. wyznaczył Ojciec św. intencję misyjną za „Unję modlitw" o zjednoczenie Kościołów.

Myśl „Unji modlitw" o zjednoczenie Kościołów: katolickiego, różnych protestanckich i schizmatyckich rzucili przed 25 laty protestanci. Myśl tę przyjęli

bardzo gorąco katolicy.

Dzięki wspólnemu porozumieniu postanowiono po całym świecie odprawiać co rok w dniach od 18 do 25 stycznia (t. zn. przed uroczystością nawrócenia św. Pawła Ap.) ośmiodniowe modły o zjednoczenie wszystkich chrześcijańskich kościołów na całej ziemi.

Praktykę tę zatwierdził i pobłogosławił Papież Pius X, a Papież Benedykt XV polecił ją wszystkim wiernym, przepisując dla niej w r. 1916 stosowne modlitwy i obdarzając je wieloma odpustami. On też (Benedykt XV) polecił wł[ą]czyć do Litanji do Wszystkich Świętych to wezwanie: „Abyś wszystkie błądzących do jedności wiary przywołać... raczył".

Doniosłość połączenia Kościołów chrześcijańskich i oparcia ich wszystkich o Opokę Piotrową nabiera

specjalnego znaczenia

w obecnej chwili dziejowej, gdy wojujące bezbożnictwo mobilizuje otwartą walkę przeciw Chrystusowi.

Zatykanie zdrowych uszu watą

jest nonsensem.

Czy należy w zimie zatykać uszy watą, jak to wiele osób robi z obawy przed zaziębieniem? — Zasadniczo nie, oczywiście jeśli ucho jest zdrowe. Przedewszystkiem ze względów czysto praktycznych, bo wata w uchu osłabia zawsze mniej lub więcej słuch; poza tem przewód słuchowy ulega zupełnie niepotrzebnemu

wydelikaceniu

i staje się nadmiernie wrażliwy na zmiany temperatury. Wreszcie większa ilość waty działa, jak każde ciało obce, drażniąco na ścianki zewnętrznego przewodu słuchowego i w pewnych wypadkach powoduje

nawet zapalenie.

Wkładać watę do ucha należy jedynie wtedy, gdy jest ono chore, np. przy wyciekach. Jest ono również na miejscu u tych osób, które wskutek przebytego cierpienia mają przedziurawioną błonę bębenkową. W tych wypadkach wata zapobiega mechanicznie przenikaniu kurzu i bakteryj, które mogą spowodować ciężkie zapalenie ucha środkowego. Ponadto osoby z uszkodzoną błoną bębenkową powinny wystrzegać się również przenikania wody do ucha przy myciu się, kąpieli itp. i zabezpieczać się odpowiednio. Woda bowiem zawiera zazwyczaj rozmaite bakterje, które—przenikając przez otwór błony — mogą spowodować nader nieprzyjemne następstwa.

Ale zatykanie zdrowych uszu watą jest poprostu nonsensem.

Rząd japoński u trumny swego największego władcy.



Japoński gabinet Okada udaje się pod przewodnictwem kapłana Szintoistów do trumny zmarłego twórcy nowoczesnej potęgi Japonji cesarza Mutsuhito.

PODSŁUCHANE

ZNIŻKA.

Rzecz dzieje się w warszawskiej restauracji.

Gość woła kelnera.

— Panie ober, proszę płacić!

— Służę uprzejmie. Zrazik zawijany— złoty, piwko pięćdziesiąt to złoty pięćdziesiąt, kanapka z łososiem pięćdziesiąt— to dwa złote. Wódeczka była?

— Jeden kieliszek.

— Większy, prawda? Pół złotego— to dwa pięćdziesiąt. Dwadzieścia procent za muzykę, to razem trzy złote.

— Jakto, dwadzieścia procent za muzykę?— protestuje gość. —Przecież muzyki nie było.

— Dlatego też, proszę pana liczę tylko dwadzieścia procent. Gdyby była, to bym doliczył czterdzieści.

[Red]aktor naczelny: Franciszek Probst. Wydawca: Władysława Stypułkowskiego w Łod[zi] ... ska 195 ... 2). Za redakcję odpowiada: Roman Furmański. Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski